

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 32

ROK 4

Warszawa, niedziela 7 sierpnia 1938 r.

Cena 10 groszy
numeru

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

PIŁSUDCZYCY I WOLNOMULARSTWO

Dyskusja wszczęta przez p. Leona Kozłowskiego, nie przyniosła nic nowego, jeśli chodzi o znajomość ogólną masonerii. Dała natomiast bardzo realne wyniki, jeśli chodzi o oświelenie zagadnienia: jaki był stosunek między wolnomularstwem a Piłsudczycami?

Można było co do tego — na podstawie obserwacji naszego życia politycznego w ostatnim dwudziestoleciu, snuć rozmaite przypuszczenia, brakło jakichkolwiek podstaw pewnych. Otóż zarówno w pierwszym artykule p. Kozłowskiego, jak i w kilku przyczynkach innych pisarzy z obozu piłsudczyków, a zwłaszcza z dwóch apologii wolnomularstwa — artykułu p. Antoniego Seidla w „Zespolu” (24.VII.38) i artykułu p. Władysława Baranowskiego w „Wiadomościach Literackich” (31.VII.38) dowiadujemy się konkretnych faktów, które rzucają dość jasne światło na postawione powyżej pytanie.

Nasuwa się oczywiście przede wszystkim pytanie — jaki był stosunek Józefa Piłsudskiego do masonerii?

Pisze o tym p. Michał Sokolnicki w swojej książce „Czternaście lat” (Warszawa, 1936) na str. 343, mówiąc o propozycji, jaką mu robił w r. 1909 dr Rafał Radziwiłłowicz w sprawie przystąpienia do „pierwszej nowej loży masonijskiej w Polsce”. P. Sokolnicki opowiedział swą rozmowę Piłsudskiemu i usłyszał co następuje:

„Piłsudski powiedział mi wówczas, że już bezpośrednio udawało się do niego samego w tej sprawie, że odpowiedział stanowczo odmownie; że odmówił dlatego, że nie chce się niczym wiązać, najmniej zaś jakimikolwiek związkami o charakterze międzynarodowym, gdzie wobec słabości, a raczej nieistnienia Polski, są wszelkie szanse, że nie my będziemy, na kimsz czy przez kogoś grać, ale że przeciwnie, sami staniemy się i grząską w grze prawdziwych połów — obcych. Co do Was, róbcie, jak chcecie — zakoncludował Piłsudski. Ale bądźcie ostrożni w jakimś wiązaniu się na przyszłość”.

P. Baranowski, pisząc o swoich rozmowach o masonerii z Piłsudskim, prowadzonych w Paryżu w r. 1921, podczas wizyty Naczelnika Państwa we Francji, powiada tak:

„Orientował się w roli masonerii w państwach zachodnich i znał dość dobrze działalność wolnomularstwa polskiego w czasach przedpowojennych. Pragnął, aby odrodzone w Polsce niepodległe nawiązało nie tradycy historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskim, niedostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści”.

Przebiega z tych słów p. Baranowskiego wyraźna tendencja apologii wolnomularstwa. I nie dziwota, nie bez powodu wybrał Piłsudski, znając wpływy loży w Paryżu, właśnie p.

Baranowskiego dla „przygotowania terenu” przed wizytą Naczelnika Państwa. Nie wynika jednak wcale, by Piłsudski należał do masonerii.

Te i inne świadectwa, zawarte w innych przyczynkach do sprawy masonerii, jakie się ukazały w ostatnim miesiącu, utwierdzają mnie w przekonaniu, jakie miałem dotychczas, że Piłsudski do wolnomularstwa nie należał, znał jednak bliżej jego życie, liczył się z nim w okresie swej działalności w PPS, a potem starał się je zużytkować dla swoich celów w Polsce odrodzonej. Wydaje mi się, że Piłsudski był indywidualnością tej miary, że do żadnej organizacji, w którejby nie odgrywał roli kierowniczej, się nie nadawał. Tak go też pewnie traktowała masoneria.

Jeśli chodzi o Piłsudczyków, to sprawa wygląda inaczej.

W PPS, przed wojną i w czasie wojny masoneria miała swych przedstawicieli, a wśród nich radykalnych w Warszawie, które PPS, popierały i pośrednio mu w jego działalności pomagały (w okresie 1892 — 1914) rej wodzili masoni. Można by co do tego przytoczyć wiele danych, które rzuciłyby niejedną promień światła na dzieje Polski w czasie wojny, konferencji, no i po wojnie. Wielu z ludzi tego okresu i tego środowiska jeszcze żyje dotychczas.

Po wojnie, jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne w Polsce, sprawą centralną było to, kto w Polsce będzie rządził, kto da warstwę kierowniczą nowemu państwu? Pretendowali do tego Piłsudczycy, a głównego współzawodnika mieli w Demokracji Narodowej. Przeciw tej ostatniej byli Żydzi i idąca w sprawach politycznych zawsze z nimi masoneria.

Jest już dziś rzeczą jasną, a ostatnie rewelacje w pełni to uwidaczniają, — że Piłsudczycy oparli się nie tylko na stronnictwach lewicowych, lecz i na masonerii.

„A któż, jeśli nie masoneria polska — pisze p. A. Seidel w „Zespolu” w latach 1925 i 1926 przygotowała szeroko grunt i propałowala myśl, że dla państwa polskiego koniecznością jest, aby Marszałek Piłsudski został przywrócony do roli czynnej i twórczej? Wszak podobno było to w owym czasie głównym punktem pracy tych loży”.

Nie tylko w latach 1925 i 1926, lecz i przedtym, od samego zarania istnienia państwa polskiego.

Naczelnym zadaniem zarówno polityki żydowskiej w stosunku do powstającego państwa, jak i polityki loży, było niedopuszczenie do tego, by nacjonalisci objęli w nim ster rządów. Jest to chyba jasne, że tak być musiało. Wszak Żydom chodziło o to, by w nowej Polsce dobrze się działo trzymilionowej ludności żydowskiej, a masoneria, będąca „kościołem” ideologii, opartej na „nieśmiertelnych zasadach”, chciała, by w nowym państwie na wschodzie Europy ta właśnie ideologia zapanowała. Pił-

sudczycy mieli swoje porachunki z Demokracją Narodową. Stoczyli z nią bój w czasie wojny o „orientację polityczną” na tle polityki międzynarodowej, mieli odmienne poglądy na ustrój i życie powstającego państwa, że przytoczymy tylko program „federalistyczny” w stosunku do innych narodowości — Litwinów i Rusinów. Z tym wiązał się ich odmienny stosunek do Żydów...

Otóż, jak to sądziliśmy od początku, a jak dziś już jasno widzimy z szeregu świadectw, oparli się Piłsudczycy w swej walce o władzę z Demokracją Narodową o politykę żydowską i o wolnomularstwo. Kiedy się znalazło wielu z nich w lożach — tego nie wiemy, to jednak widać jasno z artykułu p. Kozłowskiego, a także z wystąpienia p. Seidla i innych, że część Piłsudczyków była w lożach po odbudowaniu państwa polskiego i że — jak powiada p. Seidel — „wchodziło tu w rachubę wolnomularstwo św. Jana wraz z wolnomularstwem wyższych stopni obrządku szkockiego, (które) skupiało i skupia w sobie pokazań ilość osób z t. zw. sanacji, zwłaszcza z jej lewego skrzydła, a więc osób, które w ten czy inny sposób zbliżone są do ideologii i prac grupy „Zespołu”.

W tłumaczeniu na język polityczny można by powiedzieć, że Piłsudczycy należeli do loży, uzależnionych poglądem od loży angielskich, które, jak wiadomo, służy polityce imperialnej W. Brytanii. To wszystko rzuca pewne światło na przewrót majowy, a

zresztą i na inne zjawiska z dziedziny polskiej polityki zagranicznej.

Powołując się na świadectwo p. Kozłowskiego i na informacje „Naszego Przeglądu”, możemy twierdzić, że „od roku 1930-go rozpoczął Marszałek likwidację wpływów szkockich” („Polityka” 10.VII.38). Ujawniło się to, między innymi, w zmianie, jaka się dokonała w r. 1932 w założeń polityki zagranicznej Polski. Zapowiedzią tej likwidacji były słowa o „agenturach obcych”, wypowiedziane na zjeździe w Kaliszu. Likwidacja ta miała swoje następstwa w łonie samej masonerii.

„A czyż potem przyczyna kryzysu tych loży — pisze p. Seidel — nie było podobno to, że większość ich członków stała bez zastrzeżeń po stronie rządów Marszałka, co skłoniło do wstrzymania się od wstąpienia, względnie do wystąpienia PPS-owców i pokrewnych?”

Rozwód między Piłsudczycami a przywódcami stronnictw lewicowych, które przecież jeszcze były poparty przewrót majowy, nie może być wyjaśniony całkowicie bez znajomości rozłamu w łonie masonerii polskiej. Ostatnia dyskusja, która tyle pouczających wiadomości przyniosła „profanom” jest echem tego rozłamu.

Niespodziewany atak p. Leona Kozłowskiego wywołał — jak to jasno widać z zachowania się prasy — pewien zamęt w lożach. Z początku zaczęto atak ten bagatelizować, chciwno — korzystając z pewnych cech osobistych autora artykułu — podać w wątpliwość jego powagę. Wyrazem tego jest pierwsza fala głosów o wystąpieniu „Polityki”. Masone-

ria — pisano — wprawdzie istnieje, lecz nie ma wpływu, nie gra roli w polityce, ma „zasługi” jedynie w przeszłości itd. Tak pisały dzienniki związane z „sanacją”, do tego sprawdzały się wywody „Narodu i Państwa”, pierwszy artykuł „Zespołu” itp. Teraz taktyka się zmienia. Masoneria polska będzie musiała się ujawnić, będzie musiała robić wysiłki dla zyskania co najmniej uznania swego istnienia przez opinię polską. Zaczyna się tedy ostrożna jej obrona. Taki cel mają oczywiście drugi artykuł „Zespołu”, podpisany „Antoni Seidel”, oraz artykuł p. Władysława Baranowskiego w „Wiadomościach Literackich”.

Wobec tego zadania tych, co walczą z masonerią z powodów istotnych a nie przypadkowych, nie mogą się ograniczyć do informacji i rewelacji, trzeba będzie zająć się oświeczeniem nie tylko organizacji i natury tego „antykościola”, lecz także ideologii „antyreligij”, której jest kościół i podpora. Trzeba będzie także oświecić dokładniej istotę i naturę polityki wolnomularstwa, i to nie tej ostatniej dziesięcioleci, lecz tej — konsekwentnej i logicznej — jaką wolnomularstwo prowadziło w wiekach XVIII i XIX, polityki zgodnej, w dodatku z polityką żydowską — zarówno ogólnych sprawach europejskich, jak i w sprawie polskiej.

Do tego wszystkiego to, co się pisze obecnie o masonerii, jest tylko skromnym wstępem, oczyszczaniem gruntu ze śmiecia i kamieni.

Viator

Piłsudski a masoneria

Owa wspomnienia współpracowników Józefa Piłsudskiego

W ostatnim zeszycie „Wiadomości Literackich” (nr. 32 b. r.) pisze b. poseł p. Władysław Baranowski o swych rozmowach o masonerii z Józefem Piłsudskim, z którym był w bliskim kontakcie. Rozmowy odbyły się w okresie wizyty Piłsudskiego w Paryżu (1921 r.). Oto jak wspomina o nich p. Baranowski:

„W związku z wizytą we Francji zapytany Piłsudski, czy nie wiem, jaka jest tam po wojnie istotna siła masonerii, której wpływy w czasie wojny — jak słyszałem — ukrócić miał znacznie Clemencau przez procesy Caillaux i Malvy’ego.”

O masonerii w ogóle rozmawiał ze mną Marszałek Piłsudski kilkakrotnie w latach 1920 i 1921, w szczególności zaś o wolnomularstwie polskim, o którego wskrzeszeniu właśnie w tym okresie czasu dochodziły go informacje.

Interesował się tym zagadnieniem bardzo żywo i z właściwą mu powagą. Orientował się w roli masonerii w państwach zachodnich i znał dość dobrze działalność wolnomularstwa polskiego w czasach przedpowojennych.

Pragnął, aby odrodzone w Polsce niepodległe, nawiązało nie tradycy historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę.

Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskim, niedostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści.”

Relacje p. Baranowskiego można uzupełnić tym, co pisze o stosunku Piłsudskiego do masonerii Michał Sokolnicki. W swych wspomnieniach „14 lat” — twierdzi Sokolnicki, że w okresie, gdy pewne czynniki ruchu niepodległościowego zaczęły nawiązywać kontakty z wolnomularstwem francuskim (Wielkim Wschodem) — około 1908 roku — zwrócił się dr. Radziwiłłowicz również do Piłsudskiego z propozycją wstąpienia do loży wolnomularskiej. Piłsud-

ski odniósł się wówczas negatywnie do tej propozycji.

Natomiast nie ulega wątpliwości, iż Piłsudski wiedział o istnieniu wolnomularstwa, o czym wspominają obaj pisarze (Sokolnicki i Baranowski) temat ten poruszający.

Wileńskie „Słowo” charakteryzuje polityczną sylwetkę p. Baranowskiego:

„Wład. Baranowski był członkiem PS w okresie przedwojennym, w czasie wojny był delegatem departamentu wojskowego N.K.N. we Włoszech i w Szwajcarii, gdzie podlegał Michałowi Sokolnickiemu, ówczesnemu sekretarzowi N.K.N. i człowiekowi zaufania Józefa Piłsudskiego. Baranowski w latach 1920 — 1921 był kierownikiem biura propagandy zagranicznej przy Radzie Ministrów, następnie był przez pewien okres

czasu ministrem pełnomocnym w Sofii, poczem przeszedł na emeryturę. Obecnie Baranowski spisuje swe wspomnienia o Marszałku Piłsudskim”.

Od siebie zaś dodaje „Słowo” komentarz do relacji p. Baranowskiego:

„Czytając powyższe wspomnienia p. Baranowskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że pragnie on zasugerować opinii polskiej, iż pogląd Marszałka Piłsudskiego na masonerię był pozytywny. Nie jest to specjalnie dziwne, jeżeli się zważy, że p. Baranowski w kołach dawnego ruchu niepodległościowego posiada markę osobistości sympatycznie widzianej przez masonerię.”

Powyższe wspomnienia p. B. wywołają niewątpliwie wcześniej lub później głosy innych Piłsudczyków na temat stosunku Marszałka Piłsudskiego do masonerii”.

Pół miliona zł. zaległości podatkowych... i Złoty Krzyż Zasługi na piersiach Niemca

Nasz korespondent gnieźnieński donosi: Duże wrażenie wywarła w całej Wielkopolsce wiadomość o decyzji przejęcia przez władze majątności ziemskiej Niemca barona Henryka Sprengera, zamieszkałego w Działyniu pod Gniezmem.

Niemiec Sprenger zalegał od szeregu lat z należnościami podatkowymi.

mi wobec Skarbu Państwa. Zaległości wynoszą prawie pół miliona złotych.

Dla informacji dodać należy, że „pan baron” został niedawno odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Dobra zaś jego obejmująca 11000 morgów nie ulegały jakoś nigdy parcelacji... (j. pat.)

Aresztowanie kupców żydowskich pod zarzutem udziału w aferze dewizowej i łapownictwa

Bydgoszcz, w sierpniu Jeszcze nie przebrzmiały echa arestowania dr. Daubego z żydowskiej bekoniarńi w Nakle, a już mamy do zanotowania nowy wypadek arestowania dwu kupców żydowskich; Baerwalda Wilhelma, zam. przy Alejach Mickiewicza i Krzepickiego Abrahama, zam. przy ul. Jezwickiej. Obaj są pod zarzutem udziału w wielkiej aferze dewizowej i przekupstwa urzędnika skarbowego.

Pierwszy z nich jest bogatym kup-

cem, właścicielem młyna, który miał w tych dniach przejść definitywnie w ręce polskie, o czym swego czasu pisaliśmy. Wskutek jednak arestowania sprzedaż młyna ulegnie zwłocze. Drugi jest również kapcem, a ostatnio poważnym dostawcą krwi będącej do Państwowych Zakładów Fabrykacji Dykt i Klejów w Bydgoszczy (czy nie ma Polaków, a konieczny musi być — Żyd)? Ze względu na toczące się śledztwo dalszych szczegółów afery ujawnić nie możemy.

WZOROWY ZAKŁAD DLA BIEDNYCH SŁABOWITYCH DZIECI



W miejscowości Klarysew pod Warszawą znajduje się wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci prowadzony przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy. W zakładzie przebywa 240 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, które otoczone są staranną opieką. Na zdjęciu dzieci w zakładzie Klarysewskim korzystają z kąpielii słonecznych i wodnych.

Bitwa pod Czang - ku - Feng

Trwający od paru tygodni zaarg dyplomatyczny pomiędzy Rosją a Japonią, wywołany zajęciem przez wojska czerwone Czang - Ku - Feng, doprowadził do starcia zbrojnego.

W niedzielę rano Japończycy zaatakowali wojska sowieckie i po krwawej bitwie wyparli je z terytorium mandżurskiego. Wśród niestannych zatargów i starć granicznych, jakie wciąż mają miejsce na Dalekim Wschodzie, bitwa pod Czang - Ku - Feng posiada jednak poważniejsze znaczenie. Zajęcie tego skrawka ziemi przez wojska sowieckie miało wyjątkowo prowokacyjny charakter. Czang - Ku - Feng bowiem znajduje się przy zbiegu granicy sowiecko - mandżursko - koreańskiej i posiada duże znaczenie strategiczne.

Ponadto chwila, w której Sowiety dokonały zamachu na terytorium mandżurskie była dla Japonii wyjątkowo niedogodna. Przeciagającą się wojna w Chinach, grożąca wciąż nowymi komplikacjami z powodu niezłapania dotychczas oporu wojsk chińskich, oraz znaczne wyczerpanie, dające się wyczuwać na skutek tej wojny w Japonii sprawiły, że każdy poważniejszy manewr na granicy sowieckiej stawał się dla Japonii zagadnieniem bardzo niepokojącym.

Sowiety, licząc na tę okoliczność, zamierzali widocznie zmusić Japonię do odciążenia części jej sił i jej uwagi od chińskiego teatru wojny; wywołania w ten sposób korzystnej dywersji na rzecz walczących armii chińskich. Ponieważ Sowiety bardzo są zainteresowane w tym, aby Japonia nie odniosła łatwego zwycięstwa nad Chińczykami i aby w tej wojnie wyczerpała się jak najbardziej, obok pomocy w sprzęcie wojennym i amunicji udzielanej Chińczykom, postanowiły widocznie zastrzyć stosunki panujące na pograniczu mandżurskim.

Jest rzeczą jasną, że dla Japonii, prowadzącej uciążliwą wojnę w Chinach, zawikłanie się równoczesne w wojnę z Sowietami nie byłoby na rękę. Mimo dużej jej przewagi nad Sowietami, miałyby ona nie byle jakie zadania do spełnienia, walcząc na 2 frontach i mając do pokonania trudności, wynikające z odległości dzielących ją od obu teatrów wojny. Dlatego też po zajęciu przez Sowiety Czang - Ku - Feng, Japonia usiłowała załatwić incydent graniczny w drodze układów dyplomatycznych i ograniczała się w ciągu paru tygodni do protestów i perswazji.

Widocznie jednak rząd japoński zdał sobie sprawę z niezdolności Sowietów w chwili obecnej do poważniejszych działań wojennych, kiedy przeciął te wlokące się pertraktacje za pomocą miecza. Uderzywszy na oddziały marszałka Blüchera i wyparły je z Mandżurii, Japończycy

dowiedli Moskwie, że nie zamierzają pozwolić na lekceważenie swoich interesów i że są gotowe podjąć z Rosją rozprawę wojenną. Nie znaczący to jednak, aby jej pragneli.

Przeciwnie. Japonia stoi na tym stanowisku, że sprawa Czang - Ku - Feng jest dla niej zakończona. Odzyskawszy siłą terytorium mandżurskie, niczego więcej nie pragnie i ogranicza się do ostrzeżenia Sowietów, że w razie ponownego usiłowania zajęcia tej pozycji, spotkają się one z jeszcze bardziej zdecydowaną odprawą.

W ten sposób stanowisko Japonii zostało ostatecznie wyjaśnione. Nie wysiada ona dalszych konsekwencji z prowokacji Sowietów, ogranicza się jedynie do przywrócenia siłą status quo ante, dając jednak do zrozumienia, że każdy atak sowiecki zo-

stanie sparowany na drodze orężnej.

Natomiast niewyjaśnione jest jeszcze stanowisko Sowietów. Bitwa pod Czang - Ku - Feng jest dla nich poniekąd punktem zwrotnym. Muszą one obecnie wybierać pomiędzy dwiema możliwościami. Albo wywołają szereg nowych zatargów i doprowadzą do wojny z Japonią, albo wycofają się z dotychczasowego stanowiska, pogodzają się z faktem dokonania i zapłacą za to upadkiem swej powagi w oczach ludów azjatyckich.

Chciej możliwości będą miały duży wpływ na przebieg wypadków w Chinach, a co za tem idzie, na dalsze losy Dalekiego Wschodu.

Bitwa pod Czang - Ku - Feng stać się może z łatwością datą historyczną.

Rasizm włoski

Nie należy zbyt wagi przywiązywać do słów, dużo właściwiej szukać poza nimi ich treści. Ot naprzykład „rasizm”. Jakże różnie można rozumieć to słowo!

Ot naprzykład — co się rozumie pod rasizmem w Niemczech? Nie chodzi tam jedynie o hipotezę naukową, lecz także o hasło polityczne. Tę hipotezę rasistowską, którą zresztą wzięli od francuskiego dyplomaty i pisarza De Gobineau, używają uczeni niemieccy jako najważniejszy czynnik historii, a politycy niemieccy jako podstawę do twierdzenia, że istnieją różnice wartości różnych ras i że rasa nordycka, do której należą Niemcy, jest najlepsza, najwięcej warta, a więc przeznaczona do panowania nad innymi. Jest to swego rodzaju mesjanizm, tak częsty i tak pospolity w dziejach ludzkości. Najbardziej typowym przykładem narodu przejętego nawskroś ideą mesjanizmu, są Żydzi, którzy się uważają za naród „wybra-

ny”. W bardzo dawnych czasach „mesjanizm” ten wyrażał się w tym, że różne ludy uważały swego boga za najlepszego, a stąd wyprzedzały wniosek, że i lud przez niego protegowany jest najlepszy. Taki był stosunek Żydów do Jehowy. Uważali się za najpierwszy naród Grecy, którzy wszystkich innych nazywali „barbarzyńcami”, uważali się za predestynowanych do rządzenia światem Rzymianie. Mieli podobno ambicje Hiszpanie, Francuzi, Anglicy, no i wreszcie Polacy, którzy w okresie romantyzmu wierzyli, że przeznaczeniem ich jest być Chrystusem narodów...

Mieli zawsze wysokie pojęcie o sobie Niemcy, którzy uważali się za „Herrenvolk”, obecnie sumienni i patriotyczni uczeni niemieccy zbudowali teorię, która te odwieczne dążenia germańskie ma popierać argumentami naukowymi.

Inny jest ujawniony świeżo „rasizm” włoski. Mussolini od początku swych rządów na półwyspie Apenińskim stara się wyrobić w umysłach swego narodu przekonanie, że jest dziedzicem Rzymu Starożytnego i że jest przeznaczony do odegrania dużej roli w świecie ludzkim. Lecz cechą myśli faszystowskiej, czy — jeśli ktoś woli — rzymskiej, jest umiar; to też nie spotkali się dotychczas w tym, co się mówi i pisze we Włoszech, z teorią o prymacie „rasy” włoskiej w świecie i o tym, że jest przeznaczona do panowania nad innymi...

„Rasizm faszystowski” wyłożył generalny sekretarz partii na zebraniu, jakie się odbyło w Rzymie 25-go lipca, w słowach następujących:

„Z chwila utworzenia Imperium rasy włoska zetknęła się z innymi rasami, musi więc strzeżąc się wszelkiego hybridyzmu, i zepuzia. Prawa „rasistowskie” tak pojęte zostały już opracowane i są stosowane na terytorium Imperium z całą faszystowską energią.

Co się tyczy Żydów, to uważają się oni od tysiącleci wszędzie, a więc i we Włoszech, za „rasę” odrębną i lepszą niż inne; wiadomo też, że mimo tolerancji polityki faszystowskiej, Żydzi, właśnie w łonie innych narodów — przez swych ludzi i przez swe środki — utworzyli sztaby generalne anty-faszystyzmu”.

Oto wszystko! Czyż można zaprzeczyć słuszności stanowiska włoskiego w sprawie zachowania czystości rasy w posiadłościach afrykańskich? Wszak zasady podobnej trzymają się Anglicy, wszak stosunek Amerykanów do murzynów jest ściśle tej samej natury. Cóż tedy tak dalece nowego jest w tym „rasizmie” włoskim?

A jeśli chodzi o Żydów, toć od dawna we wszystkich narodach chrześcijańskich istniał podobny „rasizm”. Wydaje się nam, że jest on bardzo wskazany w Polsce. Czyż nie był takim „rasista” Wyspiański, gdy w rozmowie z „maską 12” w „Wyzwoleniu” mówił:

„Oto przede wszystkim powinniśmy uszanować krew narodu. I nie dać jej marnować. Nie pozwolić marnować krwi narodu... Nie pozwolić prostytuować naszych kobiet... A tak, my nie powinniśmy pozwolić naszym kobiet obcym, którzy siedzą wśród nas... Nie mogę ścierpieć, znośić i słuchać, że kobieta - Polka przestacza dom męża obcego i czyni zeń dom polski... Winniśmy przeciwdziałać i nie pozwolić marnować naszej krwi... Tego nie powinniśmy, a to tylko może zrobić...”

Kto?! — zapytuje Maska, a Konrad - Wyspiański odpowiada: „Polski rząd. Bo żaden inny naszych interesów, interesów naszej krwi bronić nie będzie”.

To chyba jasne, mimo próby zaciemnienia tych słów przez prof. Sinke w przedmowie do trylogii Wyspiańskiego!

Jeśli zaś chodzi o ten fakt, że Żydzi są inspiratorami sztabów głównych antyfaszystowskich, czy po naszymu mówiąc, walki z ruchami narodowymi (nacionalistycznymi) we wszystkich krajach tej ziemi, to temu nikt zaprzeczyć nie może. Nie odrzuca to spostrzeżeń Włoch, lecz gdy spostrzeżli, muszą się z tym liczyć i wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Jeśli owe 50.000 Żydów, należących przeważnie do klas „wyższych” nie będzie mogło nadal spokojnie żyć we Włoszech, to z pewnością będą polityce żydowskiej światowej, skierowanej przeciw prądom narodowym. Lecz czy polityka ta mogła i może być inna, skoro ruchy narodowe zagrażają istnieniu Żydów w dotychczasowych krajach rozproszenia? Mamy tu do czynienia z jedną z tych tragedii dziejowych, których przeżywanie jest przeznaczeniem ludzkości.

S. K.

Exposé Chamberleina

Premier Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin dłuższe przemówienie, poświęcone polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii.

Exposé swoje rozpoczął premier od określenia głównej zasady polityki angielskiej, którą jest w obecnej chwili utrzymanie pokoju, usuwanie wszelkich powodów do konfliktów i zaspokajanie słusznym pretensji poszczególnych państw.

Wychodząc z tego założenia i zdając sobie sprawę, że w obecnej sytuacji żadna skuteczna interwencja Ligi Narodów nie jest możliwa, rząd brytyjski podjął szereg większych i mniejszych negocjacji, zmierzających do zmniejszenia napięcia antagonizmów pomiędzy państwami europejskimi. Dotyczyło to przede wszystkim sprawy hiszpańskiej, stanowiącej przedmiot dużego zainteresowania państw i powodów konfliktów pomiędzy nimi.

Rząd brytyjski stoi na tym stanowisku, że wszelkie mieszanie się do wewnętrznych spraw Hiszpanii ze strony trzeciej byłoby bardzo szkodliwe i dlatego obstaruje przy zasadzie nieinterwencji i uchwałach komitetu londyńskiego. W sprawie bombardowania statków angielskich w portach hiszpańskich, która poruszyła bardzo opinię brytyjską, premier oświadczył, że w porozumieniu z rządem w Burgos, wypadki te będą zbadane przez mieszczą komisję, gdyby zaś w jej tonie doszło do różnicy zdań, oba rządy zgo dziły się na neutralnego arbitra.

W dążeniu swoim do usuwania konfliktów, rząd brytyjski przywiązuje dużą wagę do rozwoju sprawy Czechosłowacji. W ścisłym porozumieniu z Francją, poczynił on kroki, zmierzające do ułatwienia pokojowego zakończenia konfliktu. Doradził on rządowi czechosłowackiemu umiar i rozwagę oraz nieprzedkładanie parlamentowi projektu statutu narodowościowego, przed uzgodnieniem jego zasad z za-

daniem Niemców sudeckich.

Wyrazem zainteresowania się czynnego sprawami Czechosłowacji było wysłanie do Czechosłowacji obserwatorów angielskich, obecnie zaś lorda Runcimana, który na miejscu zbada sprawę sporu czesko - niemieckiego i w miarę możliwości przedstawi wnioski, które mogłyby pomyślnie zakończyć rokowania.

Posrednictwo angielskie w sporze niemiecko - czeskim jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym. Do tradycji dyplomacji angielskiej należy usiłowanie skierowania ekspansji niemieckiej na wschód europejski i odwrócenie jej od kierunku kolonialnego. Premier Chamberlain osobiście na leży do gorących zwolenników tej tradycyjnej polityki swego kraju, dla tego też w kwestii czechosłowackiej zdołał podporządkować inicjatywę angielskiej polityki francuskiej i zaczął grać pierwsze skrzypce w sprawach czeskich, będących dotychczas domeną dyplomacji francuskiej.

W exposé swoim poruszył premier kwestię umowy angielsko - włoskiej. Umowa ta wywołała duże niezadowolenie wśród tych kół politycznych Wielkiej Brytanii, które skłaniały się do zasady bloków ideologicznych i wojny ideologicznej z nacjonalizmem. Wejście w życie tej umowy uzależnione jest od załatwienia kwestii hiszpańskiej, co daje opozycji angielskiej du-

że pole do popisu w atakach na Chamberlaina.

Mimo tych ataków, zarówno premier, jak minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, lord Halifax, stoją niezachwianie przy zasadzie umowy angielsko - włoskiej. Świadczy to o dużym realizmie obu tych mężów stanu, oraz o zrozumieniu nowej pozycji, jaką Włochy zdobyły w ostatnich latach.

Obok szeregu spraw drobniejszych, exposé premiera Chamberlaina zawierało stwierdzenie ścisłych związków, jakie łączą Anglię z Francją, i zapewnienie, że entente'a francusko - angielska nie jest zwrócona przeciwko żadnemu państwu.

Premier poświęcił również sporo uwagi wykonaniu wielkiego programu zbrojeń angielskich.

„Ta olbrzymia potęga, którą gromadzimy — mówił premier — będzie naszą gwarancją obrony przed napadem”. Dodał przy tym, że chociaż najistotniejszym dążeniem Anglii jest polityka pokojowa, nie poświęci ona dla niej ani swego honoru, ani swych żywotnych interesów.

Exposé Chamberlaina raz jeszcze świadczy o tym, że Wielka Brytania weszła na stare tradycyjne tory swojej polityki zagranicznej i ponownie zaczęła hołdować realizmowi politycznemu.

Prasa polska

i „tatarskie wieści o Polsce”

Przed kilku dniami zamieściliśmy list otwarty p. Tadeusza Ciszewskiego do p. de la Rocque'a, redaktora i wydawcy „Petit Journal” w sprawie nieprawdopodobnie fałszywych wieści, szerzonych w tym piśmie o Polsce przez p. Constantin-Weyer. Tenże pisarz uznał po informacjach, udzielonych mu przez pewnego Niemca w Gdańsku, Polskę jako „fikcję dyplomatyczną” i nawypisywał dużo innych niemądrych rzeczy o Polsce.

Obecnie p. Ciszewski ponownie zwraca się z listem otwartym w „Wiariusie Polskim” (Lille, nr. 174, z dnia 28-go b. m.) do „Il. Kur. Codz.”, personifikując w nim niejako całą prasę polską, z żalem na słabą reakcję, jaką w opinii polskiej (w prasie) wywołały relacje p. Constantin-Weyer. Stwierdza on, że p. Constantin - Weyer — to nie jest „jakiś tam” niejaki p. Constantin-Weyer, lecz pisarz we Francji znany i ceniony, odznaczony nagrodą Goncourtów w roku 1928”.

„Petit Journal” nie sprostował zupełnie niedorzeczności p. Constantin-Weyer'a, społeczeństwo francuskie wzięło je na serio, przez co powstała szkoda dla Polski, we Francji nikt nie zaprotestował — a prasa polska albo w ogóle przemilczała występ pisarza francuskiego, lub zbagatelizowała go.

„Tymczasem — pisze p. Ciszewski — reakcja prasy polskiej i polskich zjadaczy chleba była tak dobrze jak żadna, boć chyba notatka „I. K. C.” sprawy nie wyczerpuje. O wiele energiczniejszą postawę zajął w tej sprawie „Warszawski

Dziennik Narodowy”, który nasz list otwarty zacytował prawie w całości i zaopatrzył odpowiednimi komentarzami oraz wymownym tytułem „Tatarskie informacje o Polsce w organie pułkownika de la Rocque”. Pismo to również wyraża nadzieję, że pułkownik de la Rocque zrobi gest i fałszywe konkluzje autora ankiet o kwestii gdańskiej sprostuje. Dotychczas jednak takie sprostowanie się nie ukazało i prawdopodobnie się nie ukaze, o ile prasa polska i nasze propagandy dowce czynnikki ją sobie zlekceważą i przejdą nad nią do porządku dziennego, tak, jak to zrobili z obelżywym, antypolskim wystąpieniem „Le Jour - Echo de Paris”.

Dlatego uważamy sobie za obowiązek pobudzić uczynność opinii polskiej w kraju, a przede wszystkim tych, co trzymają rękę na pulsie tej opinii, aby nie zasypiali gruszek w popiele, jeno przychodzili nam w sukurs, gdy występujemy w obronie interesów państwa naszego, a także w obronie interesów sojuszu i przyjaźni francusko - polskiej, przez podobne wystąpienia niektórych dzienników francuskich nieświadomie (chcemy w to wierzyć) na szwank narażanych”.

Nie można odmówić słuszności autorowi listu otwartego do prasy polskiej. Nie wystarczy obserwować tylko prasę niemiecką i badać ją na okoliczność lojalności w stosunkach sąsiedzkich. Okazuje się, że propaganda niemiecka dociera do zagranicznych czynników, m.in. francuskich, okazując się podatnym narzędziem dla Niemców, jak w wypadku z organem p. de la Rocque'a.

Wydalenie dziennikarza Żyda korespondenta „Nasz. Przegl.” z Włoch

Wielkie wrażenie wśród korespondentów prasy zagranicznej w Rzymie wywołała wiadomość, że rzymski korespondent „The Jewish Agency” i „Naszego Przeglądu”, dr. Edward Kleinlehrer, który przebywał w Italii od 15 lat i otrzymał doktora praw na rzymskim uniwersytecie „Sapienza”, otrzymał nakaz opuszczenia granic

Italii w przeciągu 8 dni. Nakaz ten wydało ministerstwo pracy i propagandy, motywując je „ogólnym ustosunkowaniem się dr. Kleinlehrera wobec rządu włoskiego.”

Zarządzenie to tłumaczy dziennikarze zagraniczni realizacją ustaw rasistowskich, niedawno ogłoszonych przez rząd włoski.

Znowu Niemiec skazany za obrazę narodu polskiego

Bydgoszcz, w lipcu.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na seansji wyjazdowej w Nakle rozpatrywał sprawę karną przeciwko Niemcowi, członkowi Jungdeutsche Partei, Kurtowi Bendixowi z Nakla, który był oskarżony o obrazę narodu i państwa polskiego. Bendix w dniu 4 czerwca br. w lokalu publicznym wyraził się wysoce obraźliwie o Polakach i katolikach. Oskarżony Niemiec tłumaczył się na rozprawie, że tego nie pamięta.

Prokurator podkreśliwszy, że jest to tylko wykret, bo Bendix jednak pamięta, ile wypił kufli piwa, domagał się surowego i przykładowego ukarania oskarżonego.

Sąd po przemówieniu obrońcy z Bydgoszczy, skazał zuchwałego Niemca na karę 4 miesięcy aresztu zaliczeniem aresztu dotychczas odbytego, oraz postanowił utrzymać w mocy areszt zapobiegawczy.

Zapowiedź min. Starace

Sekretarz partii faszystowskiej, minister Starace, przyjął w ubiegły poniedziałek profesorów uniwersytetów, którzy byli autorami manifestu o rasizmie włoskim, ogłoszonego ostatnio pod auspicjami ministerstwa kultury narodowej.

Minister Starace pogratulował autorom manifestu i przypomniał, że faszystom od dawna prowadzi już politykę rasizmu, zmierzającą do polepszenia jakościowego rasy włoskiej. Obecnie sformułowanie doktryny rasizmu włoskiego — powiedział minister Starace — nie powinno być traktowane jako czysto akademickie. Po sformułowaniu doktryny nastąpi ściśle określenie i przemysłowa akcja polityczna, niezbędna w szczególności wobec utworzenia imperium w Afryce i zetknięcia się Włochów z innymi, nie-europejskimi rasami.

Pisząc przed paru dniami o manifestie włoskim w sprawie ochrony rasy, zwracaliśmy uwagę na tę ostatnią okoliczność. Podkreślaliśmy, że z chwilą zajęcia Abisynii i rozpoczęcia akcji kolonizacyjnej, pomyślanej na szeroką skalę, przed rządem faszystowskim stało zadanie obrony własnej rasy przed wszelkimi szkodliwymi do mieszkami afrykańskimi. Dlatego też na terytorium imperium rzymskiego oddawna zastosowano odpowiednie ustawy o ochronie rasy i przeprowadzono z całą energią niezbędne zarządzenia, uniemożliwiające mieszanie się ludności włoskiej z tubylczą ludnością afrykańską.

Zarządzenia te nie wywołały żadnego sprzeciwu z którejkolwiek strony, nie wywołały dyskusji w prasie „o rasizmie włoskim” i nie spowodowały żadnych zastrzeżeń co do moralnej strony tego zagadnienia. Było rzeczą zupełnie oczywistą, że zmieszanie się Włochów z tubylczą ludnością afrykańską, wyrażające się w mieszanych małżeństwach i przenikaniu krwi afrykańskiej do społeczeństwa włoskiego, stanowi duże niebezpieczeństwo dla czystości rasowej narodu włoskiego. Dlatego też urzędowi wrogowie tzw. „rasizmu” siedzieli cicho i nie podejmowali żadnej akcji, wymierzonej w zarządzenia władz faszystowskich na terenie Afryki.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie z chwilą próby sformułowania włoskiej doktryny rasowej i objęcia nią

również ludności żydowskiej. Z tą chwilą rozpoczął się rumor w prasie „demokratycznej” i poszły w ruch różne ukryte sprężyny, celem skompromitowania tych poczynań i zahamowania następstw praktycznych, dotyczących ludności żydowskiej.

Nie będziemy się zastanawiali nad formułami uczonych włoskich, dotyczącymi zagadnienia rasowego. Zagadnienie to w nauce jest zaledwie napoczęte i wiele jeszcze czasu uplynie, zanim doktryna rasowa zostanie ściśle przez naukę ustalona. Nie mniej jednak takie zjawiska, jak fatalne następstwa krzyżowania ze sobą ras nieulegających wzajemnej asymilacji oraz wpływu rozkładowego Żydów na społeczeństwa aryjskie nie mogą chyba ulegać żadnej wątpliwości. Setki tysięcy oczywistych przykładów potwierdza to na każdym kroku.

Nic też dziwnego, że i faszystom włoski zrozumiał nareszcie to niebezpieczeństwo i pomyślał o prze-

ciwdziałaniu. Min. Starace oświadczył, że Żydzi „stanowili od tysiąca lat rasę odmienną od innych i w całym świecie, podobnie jak we Włoszech, mimo polityki tolerancyjnej faszystów, stanowią główny sztab antyfaszystów”. Wynika z tego, że faszystom nawraca ze swej błędnej drogi tolerancji względem Żydów i że pod wpływem doświadczenia zdobytego w ciągu 16 lat swoich rządów, przechyliła się na stronę tych ruchów narodowych, w których antysemityzm stanowi integralną część doktryny nacjonalistycznej.

Sekretarz partii faszystowskiej zapowiedział, że w roku przyszłym zostanie rozwinięta szeroka akcja we Włoszech, zmierzająca do szeregowego opracowania i wprowadzenia w życie zasad faszystowskich, dotyczących zagadnień rasy.

W ten sposób front walki z żydostwem i jego przemocnymi wpływami rozszerzy się bardzo znacznie i obejmie potężne państwo faszystowskie, wraz z jego narodem.

Spowiedź wielkiej grzesznicy

Przewrót polityczny w Hiszpanii był — jak to stwierdza w książce swej, zatytułowanej „Histoire secrète de la révolution espagnole” p. Leon de Poncins — którego pracę niedawno na tym miejscu streszczaliśmy — otóż przewrót ten był bezspornie dziełem łóz wolnomularskich.

Przewrót republikański 1931 roku utworzył drogę późniejszą coraz bardziej skrajnym reżimom aż skończył się w 1936 roku na wyraźnej anarcho-komunie, przeciw której wówczas wystąpił zbrojnie nacjonalizm i zmysł ładu w narodzie hiszpańskim uosobiony w gen. Franco i jego wojskach.

Odtąd trwa na półwyspie Pirenejskim krwawa wojna domowa, przechylając szalę zwycięstwa w scharż drugiego roku wyraźnie i zdecydowanie ku nacjonalizmowi i jego siłom zbrojnym.

Cóż w takiej chwili czynią łoża masonskie — zapyta Czytelnik — czy nie przeciwdziałają temu zwycięstwu, nie usiłują go unicestwić? Nie wątpiwanie takie starania istnieją — mamy ich przykład w nieustannym poparciu zbrojnym dla sowietu hiszpańskiego ze strony Z.S.R.R., znamy przykłady dwuletniego popierania anarchii hiszpańskiej przez łoża wojujące masonerii francuskiej, wiemy o pomocy jakiej udzielały czerwonej Hiszpanii niektóre angielskie czynniki masonskie. Są to wszystko rzeczy wiadome i nie trzeba ich tu obszernie powtarzać.

Równocześnie obserwujemy jed-

nak i pewien zwrot w stosunku łóz do czerwonego reżimu hiszpańskiego. Zwrot ten ujawnił się wśród masonerii hiszpańskiej a bardzo pouczającym przykładem jest wywiad, udzielony jednemu z wielkich europejskich organów liberalnych „Pester Lloyd” (z 31-go ub. m.) przez jednego z wybitnych liberałów hiszpańskich, ministra oświaty w masonskim rządzie hiszpańskim p. Lerroux, Don Pedro Almasa.

P. Almasa przebywa w kąpielisku francuskim St. Jean de Luz, gdzie wraz „z wielu innymi oczekuje ułożenia się namiętności i powrotu spokoju w Hiszpanii”.

Dziennikarz, któremu p. Almasa wywiad udzielił, spotkał swego rozmówcę na plaży w St. Jean de Luz. Znając przeszłość polityczną p. Almasa, wybitnego liberała hiszpańskiego i bardzo czynnego działacza tego kierunku politycznego — sądził, że usłyszy gromy potępienia dla nacjonalizmu hiszpańskiego i gen. Franco. Ogniomnie zdziwił się, gdy usłyszał, że p. Almasa jest przekonany zwolennikiem narodowców hiszpańskich i gen. Franco. Z bardzo pouczającej rozmowy, jaka na plaży w St. Jean de Luz się wywiązała, przytaczamy tu najciekawsze wyjątki:

„Przypominam Panu — mówił Almasa — że mój przywódca partii Lerroux, który sam jest liberałem przewodzącym, optował tak jak ja i wszyscy moi przyjaciele. Bylem w Maladze pod władzą

Rabin Leifer... ma protektorów

PARYŻ (ATE). Dziennik „Action Francaise” omawia dziś ponownie sprawę aresztowanego na skutek polecenia amerykańskich władz policyjnych rabina Izaka Leifera, który w okładkach książek do nabożeństwa przemycił narkotyki.

Dziennik w ostrych słowach atakuje Żydów, podkreślając, że cała sprawa zdaje się zasypiać i oskarża jednego z członków znanej rodziny magnac-

kiej żydowskiej Rotschildów o użycie swych wpływów celem zatuszowania całej skandalicznej afery.

Prasa francuska, zdaniem „Action Francaise” wykazuje zbyt małe zainteresowanie tą sprawą. W końcu swego artykułu dziennik porównuje aferę rabina Leifera do słynnej swego czasu sprawy Dreyfusa, oświadczając, że so lidarność Żydów od tego czasu znacznie się wzmożła.

Komuniści odmawiają od pracy

(Od własnego korespondenta).

Gniezno, w sierpniu
W związku z zapotrzebowaniem dużej liczby sił roboczych na okres żniwny, zarząd jednej z majomości pod Gniezno zwrócił się do Zarządu Miejskiego z wnioskiem o przydzielenie 50 kobiet - bezrobotnych do prac sezonowych. Pracownikom zapewniono utrzymanie i odpowiednie wynagrodzenie pieniężne.

Kiedy jednak referat bezrobocia ogłosił zapotrzebowanie na siły ro-

bowce do prac żniwnych, żadna z kobiet, zarejestrowanych jako bezrobotna, nie chciała do prac tych się zgłosić.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że odmowa przyjęcia pracy spowodowana została podburzającą agitacją wywrotowych elementów komunistycznych. Agitatorzy bolszewicy przekonywali bezrobotne kobiety, że zasiłki muszą dostać a pracować nie potrzebują. Akcja ta doprowadziła do zamieszek wśród bezrobotnych miasta Gniezna.

Władze miasta cofnęły wszystkim kobietom, które odmówiły podjęcia pracy, wszelkie zasiłki i zapomogi z Funduszu Bezrobocia oraz z Opieki Społecznej.

Oto, do czego prowadzi propaganda komunistyczna na rzecz „proletariatu”.

(j. pat.).

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI**
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ
KONTO P. K. O. Nr 21.895

masa był sprawą przypadku. P. Almasa miał setki sposobności, by na ten temat wywnętrzyć w innych pismach. Nie przesadzamy, czy tego nie uczynił — lecz że przytoczone tu jego uwagi mają szczególne znaczenie, przekonują nas takie zwroty końcowe:

„Chodzi głównie o to, by Hiszpania nie rozspadła się na poszczególne republiki. Moi przyjaciele partyjni wierzą razem ze mną, że Franco uda się do zwycięstwa, o którym nie można już wątpić, utworzyć państwo liberalne, zgodnie z istotną i prawdziwą wolą narodu hiszpańskiego. Może to być tylko państwo wewnętrznego porządku i wolności, w którym każdy uczciwy i przyznający się do ojczyzny będzie mógł wypowiadać swe myśli...”

„...Naszym (to znaczy liberałów — przyp. red. „W. D. N.”) zadaniem będzie później pracować nad pogodzeniem się wszystkich Hiszpanów. Bo jesteśmy wszyscy zgodni w jednej sprawie: Zemsta nie może potym panować”.

Tu tkwi źródło spowiedzi „wielkiej grzesznicy” — masonerii, która na sumieniu ma krwawą wojnę domową. Łoże są przekonane — co zresztą twierdzi p. Almasa — że zwycięstwem gen. Franco jest nieuniknione. Liberałowie hiszpańscy starają się więc zwrócić na siebie uwagę zwycięzcy, ofiarując mu swoją pomoc w odbudowie kraju i w kształtowaniu nowego państwa. Pragną, by to było państwo liberalne, a więc znowu masonskie, takie któreby kiedyś, gdy nadarzy się nowa sposobność, zawróciło w tym samym kierunku, z którego mieczem nawrócił je gen. Franco. W każdym razie pragną, by w państwie tym łoża i liberalizm, będący ich narzędziem, posiadały swobodę działania i nie podlegały „zemście”.

I dla jeszcze jednego celu pragnie masoneria powrotu do ustroju liberalnego w Hiszpanii. Nie tai tego p. Almasa, mówiąc o Żydach jako wartościowym żywiole państwowej i narodowej ekspansji hiszpańskiej i przypisując gen. Franco stosunek wobec Żydów conajmniej neutralny jeżeli nie przychylny:

„I dlatego — oświadcza — wszelka gadanina o antysemityzmie Franca jest niczym innym, jak tylko propagandą”.

Ze słów p. Almasa wynika, że spowiedź „wielkiej grzesznicy” nie zawiera ani odrobiny skrucy i chęci wyrzeczenia się grzechu, który naród hiszpański doprowadził do katastrofy.

Statut narodowościowy

Czechosłowacki komitet polityczny ministrów zatwierdził tekst ustawy językowej i statutu narodowościowego.

Statut składa się z 13 artykułów, w których ujęte zostały uprawnienia narodowe obywateli republiki. O wyborze przynależności narodowej decyduje każdy obywatel po dośnięciu do 18 lat życia. Dzieci i młodzież zaliczane są do narodowości rodziców i nie mogą być wychowywane przez osoby odmiennej niż rodzice narodowości. Artykuł 3 statutu przewiduje karę więzienia od 6 miesięcy do lat 5-ciu za próby wynaradawiania, gwarantując w ten sposób prawną ochronę narodowości.

Zasada narodowościowa, w myśl projektu rządowego, obowiązuje również przy doborze urzędników administracyjnych. Na obszarach zamieszkałych przez ludność narodowo jednolitą, będą oni doborzeni głównie z pośród obywateli tej samej narodowości. Na obszarach o ludności mieszanej, urzędnicy powoływani będą z pośród wszystkich narodowości, zamieszkujących w państwie. Przy robotach publicznych i w akcji pomocy gmin i okręgów obowiązywać będzie klucz narodowościowy, to znaczy, że wszystkie narodowości będą z nich korzystać proporcjonalnie do ich stanu liczebnego. Zasada ta ma obowiązywać również w szkolnictwie. Każda narodowość mieć będzie liczbę

szkół odpowiadającą swojej liczebności.

Artykuł 13 statutu ustanawia trybunał konstytucyjny, mający za zadanie stwierdzać, czy ustawa uchwalona przez parlament, a zakwestionowana przez jakąś grupę parlamentarną, zgodna jest z konstytucją, czy też znajduje się z nią w sprzeczności.

Trybunał konstytucyjny musi być zwołany na żądanie 50 deputowanych i 25 senatorów.

Nowa ustawa językowa przesądza, że w administracji wewnętrznej szkół obowiązywać będzie język, w którym prowadzone są wykłady oraz przysądza prawo poszczególnym narodowościom zwracania się w języku ojczystym do władz, nawet tam, gdzie językiem tym mówi mniej niż 20 procent ludności.

Jak wynika z tego streszczenia projektu statutu narodowościowego, rząd czechosłowacki poszedł po linii kompromisu pomiędzy dzisiejszym stanem rzeczy, a żądaniami mniejszości, w szczególności żądaniami Niemców sudeckich. Żądania te sprwadzały się do zasadniczych zmian ustrojowych i do zamienienia republiki czechosłowackiej w sui generis federację narodowościową. Projekt Henleina zmierzały do wytworzenia w Czechosłowacji ustroju przypominającego ustrój kantonalny, gdzie poszczególne obszary narodowościowe żyłyby własnym, niezależnym niemal życiem politycznym, naczelne zaś

władze państwowe i ogólnopństwowe przedstawicielstwo byłyby oparte ściśle na zasadzie wyłączności narodowościowej.

Pociągnęłoby to za sobą — rzecz prosta — głębokie zmiany w dotychczasowym stanowisku Czechosłowacji, w jej polityce zewnętrznej i w roli, jaką odgrywa w systemie europejskim.

Rząd czechosłowacki nie posunął się tak dalece w ustępstwach. Ograniczył on je przede wszystkim do zagadnień językowych i kulturalnych oraz usiłował ustępstwom tym nadać gwarancję w postaci przebudowy swego aparatu administracyjnego na zasadzie narodowościowej.

Czy ustępstwa te zadowola przedstawicieli poszczególnych mniejszości? Na pytanie to trudno udzielić w tej chwili odpowiedzi. Sprawa stosunku do statutu Niemców sudeckich zależy nie tyle od stanowiska „udności miejscowej, co od zamiarów Rzeszy. Wiąże się ona z pertraktacjami, jakie toczą się na ten temat w sposób poufny pomiędzy czynnikiem niemieckimi i angielskimi i od wyników tych rozmów bardzo wiele zależy.

Również nie wyjaśniona jest jeszcze pozycja drugiej narodowości w republice — pozycja Słowaków.

Niebawem rząd rozpocznie bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami poszczególnych narodowości, które ostatecznie wyjaśnią sytuację wewnętrzną Czechosłowacji.

Z.Z.P. a obecne położenie w górnictwie

Kto winien pogorszenia w położeniu górników śląskich?

(Od własnego korespondenta)

Dnia 17 lipca br. w Chorzowie Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbył konferencję górnictwa radców zakładowych, mężów zaufania, delegatów filii i starszych brackich. Charakterystyczne ze względu na poruszane tematy przemówienia przywódców Związku Górników Z.Z.P. świadczą o braku jakiegokolwiek planu i taktyki w działaniu Z.Z.P. i dają świadectwo ignorancji w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów rzesz pracowniczych.

W przemówieniu p. Grajka znajdujemy cały szereg przykrych faktów, charakteryzujących niezdrowe stosunki w górnictwie, jednak brak w nim logicznych wniosków, prowadzących do zmiany tego stanu rzeczy na lepsze.

Pan senator Grajek mówił bardzo obszernie o sytuacji politycznej świata, zbrojeniach, produkcji węgla, nie ludzkim wyzysku sił robotniczych, bezrobociu, wsparciu dla bezrobotnych, najwyższej wydajności robotnika śląskiego i najniższej jego płacy, o szybkim wycieńczeniu górnika i młodym inwalidztwie, o napedzaniu go w pracy itp.

Naszemu zdaniem p. Grajek zamiast ubolewać nad położeniem górnika w Polsce, które przez nieudolną i koniunkturalną politykę Z.Z.P. ulega stalemu pogorszeniu powinien był postawić wreszcie całą sprawę robotniczą właściwie. Powinien zdecydować czy usunie się w zacisze i spocznie na laurach, zdobytych krwią i znojem robotnika śląskiego.

Najcharakterystyczniejszym jednak w przemówieniu p. sen. Grajka jest moment, w którym zapowiada wykluczenie ze Związku Górników Z.Z.P. wszystkich tych członków, którzy nie będą przestrzegali ustawowego czasu pracy i dla własnej zguby będą pierwsi zjeżdżali do kopalni, a jako ostatni wyjeżdżali. P. Grajek zapomina, że to właśnie Z.Z.P. popierało dywersyjną akcję C.Z.G. i Z.Z.Z. o skróceniu czasu pracy w górnictwie, co spowodowało obecny nie do zniesienia wyzysk i podniosło w znacznym stopniu wydajność górnika, powodując ograniczenie rynku pracy dla bezrobotnych górników.

Skoro skrócenie czasu pracy w górnictwie, jak to wynika z przemówienia p. Grajka, jest przyczyną wzrostu wydajności, a tym samym zwiększonego wyzysku, zapowiedzią możliwych redukcji sił ludzkich w górnictwie, to niekonsekwencją jest domaganie się dalszego skrócenia czasu pracy dla ponownego zwiększenia wyzysku robotniczego.

Obecnie Z.Z.P. z sen. Grajkim nabiera przekonania, że skrócenie czasu pracy przy zachowaniu stawek zarobkowych, oraz norm wydobywa w granicach ośmio godzinowego dnia

10 soltysów — 2 wójtów za nadużycia pieniężne przed sądem

Radom, w lipcu.

W gminie Rogów, pow. radomskiego ujawniono nadużycia pieniężne, popełnione przez 10 soltysów i dwóch wójtów.

Sensacyjnie zapowiadający się proces przeciwko defraudantom wyznaczony na dzień 20 b. m. w Sądzie Okr. w Radomiu, został odroczony z powodu niestawienia się jednego z wójtów.

Żywieckie w narodowych szeregach

Poświęcenie proporca Str. Narodowego w Łodygowicach

Żywiec, w lipcu.

W dniu 17 lipca rb. odbyła się w Łodygowicach, pow. żywieckiego, piękna uroczystość poświęcenia proporca obwodowego S.N. i N.O.K.

Już o godz. 9 rano tego dnia na miejscu zbiórki zaczęły się zbierać grupy członków i członkiń Stron. Narodowe go, ubranych w przepiękne stroje żywieckie i krakowskie.

Po godz. 10 wyruszył pochód do kościoła parafialnego w Łodygowicach na nabożeństwo z 14 szatańkami i proporcami. W pochodzie wzięły udział miejscowe organizacje: Sodalicja Marińska Męczyszyn, K. S. M. i „Sokół”. Również przybyli na uroczystość N. O. K. i Str. Nar. z sąsiedniego powiatu bielskiego z Wilkowic i Mesznej z proporcami i dwoma orkami strami.

Po nabożeństwie i kazaniu odbyła

pracy nie spełniło pokładanych w nim nadziei.

W czasie kampanii o skrócenie czasu pracy „Praca Polska” wydawała publikacje, w których — przewidując skutki skrócenia dnia pracy — domagała się 8 1/2% podwyżki płac w zamian za nieskrócenie czasu pracy, podnosząc przytem, że jego skrócenie bez podwyżki stawek akordowych o 1/16 część dotychczasowych, oraz bez obniżki norm wydobywa również o 1/16 część dniówki nie da żadnych pozytywnych rezultatów. I tak się też stało.

To wszystko co „Praca Polska” przed widzieli przed wprowadzeniem skróconego dnia pracy w górnictwie, pan Grajek stwierdza dopiero po blisko rocznym doświadczeniu praktycznym, które, nota-bene, jego wcale finansowo nie dotknęło. Ucierpieli jedynie materialnie górnicy, którzy pozwolili „mądrym” przywódcom Z.Z.P. eksperymentować na skórze górników. Najważniejszym warunkiem chwili obecnej jest podniesienie stopy życiowej robotnika polskiego przez ogólną podwyżkę płac.

Zadanie wyrażone w rezolucji na konferencji Z.Z.P. co do obniżenia wydajności pracy górnika o 1/16 część dniówki, czyli o półgodzinny skrócony czas pracy jest obecnie grubo spóźnione.

Takich absurdalnych pociągnięć może się robotnik śląski spodziewać jedynie po „wyprobowanych w bojach o „dobro robotnicze” przywódcach Z.Z.P.

Zaciekawia nas również zajęcie się na konferencji sprawą podwyżki rent inwalidom Spółki Brackiej.

Przypominamy, że rok temu Z.Z.P. paraliżowało akcję „Pracy Polskiej” w tym kierunku i dopiero, gdy pierwsze przeszkody zostały pokonane i Min. Opieki Społecznej przyrzekło delegacji „Pracy Polskiej” w Warszawie poprawę bytu szerokim rzeszom inwalidów górniczych, Z.Z.P. po niewczasie — znów idąc śladami „Pracy Polskiej” — domaga się uwzględnienia tych samych postula-

tów, jakie rok temu wysunęła „Praca Polska”.

Jest to jeszcze jeden dowód troski Z.Z.P. o robotnika. Przypuszczamy, że pozytywne załatwienie tego postulatu leżało w możliwościach Z.Z.P., bo wystarczyłoby, gdyby senatorowie i posłowie Z.Z.P. w tej tak bardzo ważnej sprawie poruszyli sprawę w parlamencie, czego jednak nie uczynili.

W tym też tkwi przyczyna, że szeregi narodowej „Pracy Polskiej” tak szybko rosną. Robotnik polski orientuje się, że jest to organizacja wolna od wszelkich wpływów ubocznych, niezależna w działaniu wyłącznie dla dobra robotnika i interesów narodowych państwa.

Według „Wiadomości Literackich” zabrał głos w wydawnictwie angielskim „Quere” dziennikarz żydowski w Londynie, Stefan Litauer, przedstawiciel i korespondent PAT-a w stolicy W. Brytanii.

P. Litauer omawia sprawę żydowską w Polsce i pisze (czerpiemy z „Wiad. Lit.”):

„Nie ma drugiego kraju w świecie, któryby cierpiał bardziej niż Polska pod ciężarem zarówno społecznym, jak i gospodarczym następstw kwestii żydowskiej... Na ogólną sumę 3.114.000 Żydów w Polsce aż 2.380.000 gnieździ się w miastach. Wynika z tego, że 74,4 proc. Żydów w Polsce żyje w miastach... Według spisu z r. 1931 aż 2.733 tysięcy przyznało się do żydowskiej świadomości narodowej i żargonu; tylko 381 tysięcy uważa się za Polaków. Wynika z tego, że zaledwie 6 proc. w Polsce zespolonych jest w myśl i uczuciach z narodem polskim, podczas gdy 94 proc. stanowiących trzymilionową

„Teraz zdechniesz z głodu”

Żydzi smorgońscy przeciw narodowcom

Wilno, w lipcu.

Powstanie koła S. N. w Smorgoniach przestraszyło nie na żarty miejscowych Żydów. Nic też dziwnego, że wszczęto akcję, mającą na celu zastraszenie sympatyków i członków Stronnictwa Narodowego.

Żydzi najprzód rozpoczęli zwalniać robotników narodowców. I tak np. piekarz Jocheles usunął ze swego warsztatu robotnika Malinowskiego i rozumując, że antysemicie trzeba dobrze zgębnić, nie zapłacił mu należnych pieniędzy w sumie 65 zł., a przy zwolnieniu prorokował: „teraz zdechniesz z głodu, jeżeli ci Żyd nie da roboty”.

Malinowski zwrócił się do sądu i oczywiście wygrał, a pieniądze ściągnął przez komornika.

To jednakże nie nauczyło jeszcze żydowskiego piekarza, który widocznie chcąc zastraszyć robotnika i in-

nych narodowców, rozpuscita pogłoski, że policja smorgońska to „nasi ludzie” (żydowski?), co jest insynuacją, na którą powinny zareagować władze.

Inny wypadek: W smolarni Szapiry i Kulkowicza pracowała robotnica Brzezińska. Zwolniono ją niedawno za działalność jej męża, Antoniego Brzezińskiego, działacza Str. Narodowego, który niedawno zbierał podpisy mieszkańców Smorgoni na podaniu, domagającym się usunięcia nauczycielki Żydówki Reginy vel Rebeki Rudnikowej z miejscowej szkoły powszechnej.

Pod petycją do władz podpisało się 100 osób.

Represje i groźby stosowane przez Żydów wskazują, jakich sposobów mają się Żydzi, aby utrzymać swą przewagę w gospodarstwie.

Żydzi o sprawie żydowskiej w Polsce

masę, uważa się za element obcy. Nic więc dziwnego, że Polacy patrzą na Żydów jako na czynnik osłabiający rozwój narodowych energii Polski, stojący w drodze zdrowej społecznej ewolucji kraju”.

Ogromnie zgniewał się o tę prawdę historyczną i współczesną sjonistyczny „Nasz Przegląd” i odpowiada:

„Trudno o zuchwalczy a zarazem o najwinniejszy wyskok antysemicki. Dla kogo bowiem ten paszkwil jest przeznaczony. Jeżeli dla Anglików, to wszak ci wiedzą, choćby na tle aktualnej teraz kwestii czeskosłowackiej, że można być dobrym czeskosłowakiem a przynajmniej do świadomości narodowej niemieckiej lub polskiej. Jeżeli zaś dla Polaków, to każde dziecko tu wie, że antysemityzm nie traktuje tu asymilatorów lepiej niż Żydów narodowych. Bo czy przywiązanie do Polski zależy od potocznego języka obywatela? Czy Żydzi prócz jidysz nie znają języka polskiego (o ile im się tyl-

ko tę znajomość umożliwiał)? Bajka tedy, że Żydzi przeszkadzają zdrowej ewolucji kraju stoi na poziomie zwykłych inwektyw endeckich, które ten regent bodaj prześlęgnął”.

„Nasz Przegląd” gniewa się, więc nie ma racji i chcemy mu to udowodnić na przykładzie innej oceny żydowskiej, której — sądzimy — nie będzie kwestionował w sposób, zastosowany, względem p. Litauera.

Lewicowy i demokratyczny „Kurier Polski” — organ Polonii amerykańskiej, wychodzący w Milwaukee donosi w numerze 187 (z 7-go lipca b. r.):

„Dr. Dawid Lwowitz, wiceprezes żydowskiej unii międzynarodowej O. R. T., wrócił niedawno z podróży po Europie do Nowego Jorku. Podróż odbył po wielu krajach Centralnej Europy, a między innymi i po Polsce, aby zbadać dokładnie położenie swoich współzawalców.

P. Lwowitz przekonał się o sobie, że antyżydowskie demonstracje w Polsce i w ogóle w krajach Centralnych Europy mają wyłącznie za podstawę ekonomiczne warunki. Nikt tam Żydów nie przesładuje na punkcie religijnym, politycznym, lub kulturalnym.

Bojkot i protesty są skierowane głównie przeciw Żydom w handlu i w profesjach. Żydzi pracujący w rolnictwie lub w przemyśle są wolni od ekonomicznego przesładowania.

Unia O.R.T. przez 58 lat swojej egzystencji pomogła 500.000 Żydom, kształcąc ich odpowiednio i lokując w przemyśle i rolnictwie. Obecnie stara się ta organizacja zebrać fundusz 450.000 dolarów w Stanach Zjednoczonych, aby swój program dalej prowadzić.

Dr. Lwowitz słusznie przyznaje, że kwestia żydowska w Polsce ma podłoże wyłącznie ekonomiczne i we właściwym kierunku bierze się on do pracy, chcąc Żydom kształcić na rolników i wykwalifikowanych robotników”.

Skoro taki czynnik w świecie żydowskim jak Dawid Lwowitz, wiceprezes żydowskiej unii międzynarodowej O. R. T., przyznaje — po osobistym dokładnym zbadaniu sytuacji na miejscu, że wyłącznie gospodarcze względy skłaniają naród polski do antysemityzmu — to „Nasz Przegląd” gniewa się zupełnie niecelowo. Słuszne byłyby tu nie gniewy, jeno wyciągnięcie właściwych konsekwencji ze stanu rzeczy wytworzonego w ciągu wieków przez samych Żydów, to znaczy emigracja, której nacjonalistyczny żydowszczyzna w Polsce nie chce uznać.

Trzeba zresztą zwrócić uwagę, że i międzynarodowe żydostwo nie orientuje się dokładnie w tym zagadnieniu, bo — jak wynika z wynurzeń dr. Dawida Lwowicza — pragnie ono tylko przewarstwienia społeczeństwa żydowskiego w krajach rozproszenia. W Polsce takie przewarstwienie jest zupełnie bezcelowe i równie niebezpieczne musi wywołać skutki (bodaj czy nie bardziej niebezpieczne dla Żydów, bo o wieś i jej ludność chodzi) — jak obecny stan rzeczy.

członkowie Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej”, którzy wyróżniali się swą ideowością i poświęceniem dla sprawy Narodowej. Fakt tak długiego przewarstwiania w areszcie śledczym robotników - narodowców, budzi w kołach robotniczych, narodowego Lwowa, wielkie rozgorzycenie.

Seria wielkich procesów politycznych we Lwowie

rozpocznie się rozprawą inż. Adama Doboszyńskiego

(Od własnego korespondenta)

Lwów, w lipcu

Najbliższe miesiące będą obfitowały we Lwowie w cały szereg sensacyjnych procesów politycznych. Serię tę zapoczątkuje oczekiwana z napięciem rozprawa inż. Adama Doboszyńskiego, która jak już podawaliśmy odbędzie się w dniu 29 sierpnia br.

Druga niewątpliwie dużą sensacją polityczną będzie epilog stanowiska jakie zajął w stosunku do robotników - narodowców zrzeszonych w „Pracy Polskiej” i innych niemarksistowskich organizacji zawodowych, naczelnik wydziału Min. Op. Społ. p. Wacław Prenier jako przewodniczący Komisji Rozjemczej dla przemysłu budowlanego. Przed dwoma tygodniami wygotował akt oskarżenia w tej sprawie wiceprokurator Chlipalski o wyst. z art. 255 § 1 k. k. przeciw prezesowi Zarządu Okr. „Pracy Polskiej” prof. Bronisławowi Szklarczykowi, wiceprezesowi Zarz. Okr. „Pracy Polskiej” i red. odpow. „Słowa Narodowego” kol. Jerzemu Pańciewiczowi oraz wydawcy „Słowa Narodowego” kol. mgr. Marianowi Rojkowi.

Podstawą oskarżenia jest list otwarty

prof. Szklarczyka do wolewody lwowskiej go Alfreda Biłki, oraz dwa artykuły umieszczone na łamach „Słowa Narodowego”. Rozprawy oczekują z zaciekawieniem nie tylko zainteresowane koła robotnicze we Lwowie, ale środowiska robotnicze w innych miastach Polski. Chodzi bowiem o rzecz zasadniczą o stosunek organów Min. Op. Społ. do polskiego świata pracy zgrupowanego w narodowych związkach zawodowych „Praca Polska”. Rozprawa ta niewątpliwie rzuci także jasne światło, na warunki w jakich walczą o swoją narodową myśl robotnicy polscy we Lwowie.

W dniu wczorajszym Imieniem obrony podał mec. Bronisław Pańciewicz wniosek o wezwanie jako świadków celem stwierdzenia prawdziwości podnie-

7 lat więzienia za napad na mieszkanie księdza

Kraków, w lipcu

Dnia 22 marca rb. dokonano włamania do mieszkania ks. Ludwika Koniówki przy ul. Krowoderskiej 6. Obecna w mieszkaniu Helenę Wykównę włamywacz powalił na ziemię, związał jej nogi swetrem, a następnie zamknął ją w szafie. Dokonawszy tego, włamywacz zabrał różne przedmioty, wartości około 1000 zł.

W czasie dochodzeń przedłożono Wykównie fotografie przestępców. Wykówna rozpoznała w jednej z nich sprawcę włamania. Była to fotografia Antoniego Zawadzkiego, ślusarza. Policja aresztowała Zawadzkiego.

W poniedziałek Zawadzki zasiadł na ławie oskarżonych. Razem z nim zasiadł również Józef Jarzyna, oskarżony o przyjęcie w przechowanie przedmiotów, skradzionych przez Zawadzkiego.

Jako świadka przesłuchano Wykównę, która w oskarżonym rozpoznała sprawcę napadu. Także zeznania posterunkowego Lupy wypadły dla oskarżonego niekorzystnie. Okazało się, że obaj oskarżeni byli wielokrotnie karani.

Sąd skazał Zawadzkiego na 7 lat więzienia, Jarzynę zaś na 100 zł. grzywny i na 10 miesięcy więzienia.

sionych przeciw p. Prenierowi zarzutów m. in.: p. wojewodę lwowskiego Alfreda Biłki, starostę grodzkiego we Lwowie dr. Porembalskiego sekretarza generalnego „Pracy Polskiej” w Warszawie kol. Józefa Bakowskiego oraz prezesów okręgowych „Pracy Polskiej” z Łodzi, Katowic, Częstochowy i Białegostoku. Obrony oskarżonych podjęło się już kilku lwowskich adwokatów.

Proces ten niewątpliwie stworzy tło do trzeciego wielkiego procesu politycznego jakim będzie (o ile dojdzie do skutku) rozprawa o głośne zajścia pierwszomajowe we Lwowie w bieżącym roku. Jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę zaznaczyć należy, że od przeszło dwóch miesięcy przebywa w więzieniu lwowskim 6-ciu robotników - narodowców, aresztowanych po pierwszym maju. Są to Franciszek Hryncyszyn, Władysław Noga, Michał Plonder, Rudolf Janiczek, Józef Gąsiewicz i Antoni Podolec. Mimo szeregu starań (była między inn. delegacja „Pracy Polskiej” pod przew. prezesa Adolfa Cieńskiego o prokuratora apelacyjnego p. dr. Chirowskiego) władze sądowe odmawiają wypuszczenia ich na wolność. Aresztowani są przeważnie robotnikami sezonowymi posiadającymi rodziny i dzieci, dla których są jedynymi żywicielami.

W stosunku do Władysława Nogi stosuje się zupełną izolację, był on przez szereg lat sekretarzem klasowego związku zawodowego. Z chwilą powołania przed trzema laty do życia „Pracy Polskiej” stanął odrazu w jej szeregach jako jeden z pierwszych i jest jednym z najbardziej wzorowych członków. Dzisiaj po trzech latach nieustępliwej, ciężkiej walki z żydo - komuną, żona jego jest skazana na nędzę i głód. Michał Plonder jest organizatorem i prezesem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej na Persenkowce, zorganizował przeszło stu ludzi, aby niedopuszczono do ich skomunizowania. Ma na utrzymaniu staruszkę matkę. Niedawno otworzył sobie stragan na pl. św. Zofii, aby walczyć o unarodowienie handlu. Dzisiaj stragan jest nieczynny a matka nie ma za co zapłacić komornego.

Wszyscy inni aresztowani to dziełni

Burmistrz Tuszyna nadal urzęduje jakkolwiek sąd orzekł, że pobrał łapówkę

(Od własnego korespondenta)

Kilkakrotnie omawialiśmy niecodzienny proces, wytoczony przez urzędującego burmistrza m. Tuszyna, Tadeusza Zwierzyńskiego, radnemu tegoż miasta, Mieczysławowi Kurczewskiemu, który w listopadzie 1936 r. publicznie wyraził się, iż Zwierzyński pobrał od dzierżawcy elektrowni w Tuszynie Wilnera, 1.500 zł. W pierwszej instancji Sąd Grodzki skazał Kurczewskiego, natomiast w

apelacji Sąd Okr. w Łodzi uniewinnił Kurczewskiego i skazał oskarżyciela burm. Zwierzyńskiego na zapłacenie opłat i kosztów sądowych.

W sprawie tej (V.Ka 1458-38) Sąd Okr. w Łodzi tak uzasadnił wydany wyrok:

„Sąd Okr. po rozpoznaniu całokształtu okoliczności, uawnionych na przewodzie sądowym I i II instancji, pomimo za-

przeceń ze strony oskarżonego (Kurczewskiego), że słów inkryminowanych nie wypowiedział, z zeznań świadków Filipskiego i Walknowskiego wynika, że oskarżony te słowa wypowiedział i pod tym względem Sąd Okr. podziela stanowisko Sądu Grodzkiego. Biorąc jednak pod uwagę zeznanie św. Hamana (dzierżawcy elektrowni), który stwierdził, iż zaksięgowana kwota 500 zł wyplacona została anonimowo, jako łapówka oskarżycielowi (Zwierzyńskiemu) burmistrzowi m. Tuszyna, Sąd doszedł do przekonania, że istotnie fakt wręczenia tej kwoty oskarżycielowi miał miejsce i zeznanie św. Hamana na wiary zasługują. Ze fakt wzięcia łapówki 500 zł przez burmistrza miał miejsce, wynika i z postępowania oskarżyciela (burmistrza), który, gdy mu Hamanowa pokazała książkę elektrowni (gdzie zapisana była pozycja 500 zł), powiedział: „Ja, on (Wilner) mnie wpakował”.

Oskarżyciel prywatny dopiero na skutek interwencji inspektora samorządowego Walknowskiego, zaskarżył Kurczewskiego, a na interpelację w tej sprawie na posiedzeniu rady miejskiej oświadczył, że białostek się nie protokółuje, aczkolwiek podobnego pomówienia oskarżył, jako czynny burmistrz m. Tuszyna nie powinien być i nie mógł traktować jako białostkę i niewątpliwie tego tak nie traktował, tylko w ten sposób chciał uniknąć kompromitacji. Oskarżyciel zdawał sobie sprawę z tego, że kwota 500 zł została zaksięgowana przez Wilnera i z chwilą, gdy się dowiedział o tym, winien był zaskarżyć Wilnera, który jest głównym źródłem rozpowszechniania wiadomości. Oskarżony Kurczewski jako radny miejski niewątpliwie działał w obronie uzasadnionego interesu publicznego, a nadto zarzut dotyczący działalności oskarżyciela prywatnego, jako burmistrza Tuszyna, gdyż łapówkę miał otrzymać od dzierżawcy elektrowni miejskiej, Wilnera.”

Powyższe wywody Sądu Okr. w Łodzi nie wymagają komentarzy. Dziwić się je dymie należy, że wobec stwierdzenia w tak katerycznej formie faktu pobrania łapówki, Zwierzyński dotychczas pozostaje na urzędzie burmistrza w Tuszynie. Dodać trzeba również, że na tymże procesie świadkowie stwierdzili fakty pobrania drobniejszych łapówek jak na pończochy 7 zł, na koszule 9 zł, a nawet na golenie 1 zł.

Łódź, w lipcu.

Zażydzenie prasy węgierskiej przed i po ustawie odżydzeniowej

Według „Rocznika węgierskiej prasy” z roku 1937, było z 1.515 węgierskich dziennikarzy — 1.035 aryjczyków, a 480 Żydów.

Z żydowskich dziennikarzy pracowało 317 w Budapeszcie, a reszta na prowincji.

Na 588 dziennikarzy budapeszteńskich przypadało 271 aryjczyków, a 317 Żydów. W poszczególnych dziennikach był stosunek aryjczyków i Żydów następujący:

W „Pester Lloyd” z 31 dziennikarzy było 27 Żydów, w przyszłości tylko 6 Żydów. Z 43 współpracowników dziennika „Pesti Hirlap” było 29 Żydów, liczba ich musi się zmniejszyć do 8.

W innych węgierskich redakcjach były stosunki następujące: „Nepszawa” dziennikarzy 23, z tego 19 Ży-

dów, w przyszłości tylko 4. „Ujsag” 33, Żydów 28 (6), „Nyolc orai Ujsag” 27, 23 Żydów (5), „Magyar Hirlap” 28, Żydów 23 (6), „Esti Kurir” 26, Żydów 20 (5), „Friss Ujsag” 16, Żydów 12 (3), „Neues politisches Volksblatt” 10, Żydów 7 (2), „A mai nap” 12, Żydów 8 (1). W redakcjach tygodników względnie gazet poniedziałkowych: „A Reggel” 18, Żydów 14 (3), „Hetfo” i „Naplo” 20, Żydów 15 (4), „Magyar Hetfo” 10, Żydów 7 (2), „Reggeli Ujsag” 15, Żydów 11 (3) itd.

Z zestawienia powyższego wynika, że Żydzi usadowili się przede wszystkim w węgierskiej prasie stołecznej, obsiadając tak gęsto redakcje poszczególnych pism, że były one prawie całkowicie żydowskie.

Nowa ustawa węgierska (weszyła w życie niedawno) ograniczyła możliwość zażydzenia prasy bardzo gruntownie, nie sięgając zresztą po właściwy sposób, mianowicie zakaz pracy Żydów w prasie węgierskiej w ogóle.

Afera łapówkowa

w żydowskiej firmie „Export Bacon”?

(Od własnego korespondenta)

Bydgoszcz, w lipcu.

W numerze 196 „W.D.N.” donosiliśmy o aresztowaniu i doprowadzeniu do więzienia w Bydgoszczy burmistrza Nakiła n/Notecią, Pawła Trybulla i kierownika rzeźni miejskiej Owszanowskiego. Powodów aresztowania nie ujawniono wówczas ze względu na dobro śledztwa. Jednak według obiegających pogłosek aresztowanie to stało w związku z żydowską bekoniarnią Export - Bacon w Nakielu.

Przypuszczenia te potwierdziło aresztowanie w ubiegłym tygodniu prokurenta firmy Export-Bacon, dr. Taube, który był faktycznym kierownikiem firmy już od szeregu lat, a szczególnie po nagłej śmierci jej właściciela, Oskara Robinsona, Żyda.

Mimo, że żydowska firma pod rządami aresztowanego dr. Taube naraziła nasz przemysł bekonowy zagranicą na szereg

przykrości, należał on do wpływowych osób w zakresie polskiej polityki bekonowej.

Aresztowanie burmistrza, a tym bardziej kierownika rzeźni miejskiej i dyrektora żydowskiej firmy bekonowej jest podobno związane z olbrzymią aferą łapówkową i w tym kierunku jakoby toczy się dalsze śledztwo.

Na czele rady nadzorczej żydowskiej bekoniarni stoi poseł na Sejm, p. Zygmunt Sioda. Wraz z nim należą do rady pp.: dyr. Hordyński, dyr. gimn. kupieckiego Witek, b. prokurator Galuba (oskarżyciel skazanych narodowców w procesie o zajęcia wyrzykie) i Wojciechowski.

Zarząd zaś jest jednoosobowy i stanowi go małżonka zmarłego Oskara Robinsona. P. Sioda jest w Sejmie antysemita.

(a-es)

Policja w Sochaczewie

nie uznaje legalności bojkotu

Ciężkie warunki pracy S. N. — Oburzenie społeczeństwa

(Od własnego korespondenta)

Sochaczew, w lipcu.

Akcja Str. Nar. na terenie Sochaczewa jest ustawicznie utrudniana przez władze administracyjne.

Członkowie Stronnictwa Nar., którzy, zwłaszcza podczas targów odbywających się we wtorki i piątki, rozdają ulotki i nawołują do kupowania u Polaków, a bojkotowania Żydów, są niemal co tydzień, właśnie podczas największego nasilenia targu, t. j. przed południem, przetrzymywani w areszcie.

Dn. 7-go lipca około godz. 1-iej w południe na ul. Warszawskiej w centrum miasta Żydzi napadli na miejscowego kierownika organizacyjnego S. N., kol. Bolesława Brzóske i pobili go. Policja rozpuściła zgromadzony tłum Żydów, spisano protokół, sprawców głównych ujęto i pewien czas przetrzymano w areszcie.

Po wypadku miejscowy Komendant Powiatowy P. P. wezwał p. Brzóske i prosił, aby członkowie Str. Nar. i miej-

scowa ludność nie reagowała na napad, gdyż sprawcy zostaną należycie ukarani.

W poniedziałek dn. 25 bm. ten sam komendant wezwał p. Brzóske i w sposób kateryczny „zakazał” wszelkiej akcji nietylko rozdawania ulotek, ale i ukazywania się na ulicy w dzień następny. P. Brzóske nie posłuchał oczywiście tego zupełnie nieuzasadnionego „oświadczenia”. Z chwilą jednak, gdy we wtorek ukazał się wraz z grupą członków Stron. Nar. i rozdawał ulotki, został wraz z całą grupą zatrzymany przez policję i przetrzymany w areszcie od godz. 9-iej rano do godz. 6-iej wieczorem.

Oburzone podobnym postępowaniem władz społeczność miejscowa, po odbytych naradach naradach postanowiło wysłać delegację złożoną głównie z przedstawicieli kupiectwa i rzemiosła do starostwa miejscowego, celem zaprotestowania przeciw podobnym metodom.

Niezrozumiałe stanowisko Banku Gosp. Kraj.

Niema pożyczek dla tych, co nie mogą sprzedać

nieruchomości Żydowi

(Od własnego korespondenta)

Kielce, w lipcu.

Na pięknie położonym przedmieściu Szydłówek w Kielcach, zabudowanym ładnymi, schludnymi domkami z ogródkami, nie ma ani jednego Żyda. Jest to w znacznym stopniu zasługą znanego działacza narodowego p. mec. Mariana Grzegorzewskiego, który parcelując folw. Szydłówek, czynił przy zawieraniu aktów nabycia parcel zastrzeżenia, że ich właścicielom nie wolno w przyszłości zbywać nieruchomości w ręce niechrześcijańskie. Przedmieście się zabudowało i nikomu z tamtejszych obywateli to zastrzeżenie nie ciążyło.

Ostatnio p. K., mający na Szydłówek plac, przystąpił do budowy domu i zwrócił się do Miejsk. Kom. Rozbu-

dowy o przyznanie mu pożyczki budowlanej z kredytów, przeznaczonych na ten cel przez Bank Gosp. Kraj. Ko mitet przyznał mu kredyt w wysokości 4.000 zł. Gdy przyszło do załatwiania formalności z Bankiem, p. K. otrzymał z oddziału Banku Gosp. Kraj. w Radomiu pismo, w którym dyrekcja Banku żąda, aby p. K. postarał się o zniesienie w hipotece zastrzeżenia, że nieruchomości nie można zbywać w ręce niechrześcijańskie. Przedmieście się zabudowało i nikomu z tamtejszych obywateli to zastrzeżenie nie ciążyło.

I to się dzieje w dobie „antysemitycznych” deklaracji „Ozonu”.

Aresztowanie Żyda Dr. Zygm. Taubego

generalnego prokurenta bekoniarni w Nakielu

Nakiel, w lipcu.

W związku z dokonanym tydzień temu aresztowaniem burmistrza miasta Nakiela i kierownika biur rzeźni nakielskiej, obecnie sędzia śledczy przy Bydgoskim Sądzie Okręgowym zarządził aresztowanie generalnego prokurenta firmy Export Bacon Nakiel, stanowiącej własność spadkobierców zmarłego niedawno nagle Oskara Robinsona.

Prokurent dr. Taube był faktycznym kierownikiem firmy już od szeregu lat.

Należał też do rzędu bardzo wpływowych czynników w zakresie polskiej polityki bekonowej, mimo iż pod jego rządami żydowska firma Robinsonów parokrotnie naraziła nasz przemysł bekonowy na przykrości w opinii tych państw, do których szedł nasz eksport mięsny.

Po aresztowaniu burmistrza Trybulla istniało w Bydgoszczy ogólne przekonanie, że wiąże się ono ze sprawami bekoniarni Robinsonów. Obecnie ujawniło się, że to przekonanie było słuszne.

Procesy narodowców w Łomży

(Od własnego korespondenta)

Łomża, w lipcu.

W ubiegłym tygodniu Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę 4 członków Stronnictwa Narodowego z Obwodu Czyżew, a mianowicie: Józefa Suchcickiego, Józefa Stokowskiego, Teofila Tarnowskiego i Józefa Tarnowskiego, których prokurator oskarżył o to, że „brali udział w zbiegowisku publicznym liczącym około 250 osób, które wspólnie mi siłami za pomocą szarpania i popychania funkcjonariuszy P. P. wyrwało z ich rąk zatrzymanego członka Str. Nar., Kazimierza Dmochowskiego”. Po zbadaeniu świadków oskarżenia policjantów i obrony, wnoszonej przez adw. Stanisława Kurcjusza z Łomży, sąd wydał wy-

rok, mocą którego uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanego im czynu i skazał po 6 mies. więzienia każdego. Suchcickiego i Stokowskiego, którzy byli aresztowani, sąd zwolnił z więzienia.

W tymże dniu odpowiadał przed Sądem Okręgowym Józef Szuborski, członek Str. Nar. z Zaręb Kocielińskich, który był oskarżony o znieważenie pamięci Marsz. Piłsudskiego. Nawoływanie do rozbrojenia policji w Zarębach i zawładnięcia gminą. Po obronie adw. Kurcjusza Sąd skazał go na 2 mies. aresztu i nakazał zwolnienie z więzienia, w którym przebywał od dwu miesięcy.

Uniewinnienie narodowca

niesłusznie oskarżonego o obrazę armii

Kraków, w lipcu

We środę przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciw pomenikowi w gastronomizmem Władysławowi Wójtowiczowi, zasądzonemu przez Sąd Grodzki na miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata za znieważenie wojska polskiego. Według zeznań Maks Siedla i Mendta Zuckermana oskarżony miał się dopuścić tej zniewagi w dniu 11 listopada ub. r., wołając pod adresem maszerującej kompanii sztandarowej p. p. „parobcy, parobcy żydowscy”.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca dr. Stühr wykazał bezpodstawność zarzutu, jako że oskarżony jest członkiem Stronnictwa Narodowego, wobec czego wyrzuczone słowa nie mogły odnosić się do armii, dla której to Stronnictwo żywi

Aresztowanie komunistów

WILNO—ATE—Policja wileńska aresztowała w Wilnie dwóch agentów Kominternu, przy których podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono większą ilość literatury wyrotowej, okólniki Kompartii i inne materiały kompromitujące. Obu komunistów z polecenia władz śledczych osadzono w więzieniu na Łukiskach.

Nikną wpływy ludowców

w pow. Zawierciańskim wskutek współdziałania z P.P.S.

(Od własnego korespondenta)

Zawiercie, w lipcu

Na niedzielę, dnia 24 bm. Stronnictwo Ludowe zapowiedziało uroczystość poświęcenia sztandaru swego koła we wsi

Niegawonicki, co miało być przeglądem sił ludowców w pow. Zawierciańskim. Tymczasem w szeregach stanęło zaledwie 120 osób, licząc już w tym 6 pocztów sztandarowych (2 socjalistyczne) i orkiestrę. Dla wzmocnienia szeregów ludowskiej Żydowi, pomimo, że kilku Polaków przybyli zaproszeni socjaliści z Lan, Zawiercia i Wyszkowa, ale i oni nie mogli nadać swą liczbą, charakteru masowości rachowi ludowcowemu.

Ks. proboszcz w Niegawonicach, dokąd się pochód ludowców udał, odmówił poświęcenia sztandaru, co wywarło na uczestnikach uroczystości bardzo przygnębiające wrażenie, a resztę społeczeństwa nastroiło bardzo nieprzychylnie dla ludowców.

To też w zgromadzeniu publicznym więdo udział niespełna 200 osób, do których przemawiali: ludowiec Biennik Stanisław i socjalista Konopka Leon z Zawiercia.

W wywodach swych mówili o wszystkim jak: pańszczyźnie, faszystwie, endeckach, sanacji i różnych innych sprawach nie ruszając jedynie sprawy żydowskiej. Słuchacze zachowali się zupełnie obojętnie, jedynie garstka socjalistów oklaskiwała mówców, chcąc w ten sposób „rozruszać” zebranych, ale i to nie pomogło.

Widać z tego, że sojusz z socjalistami nie wychodzi ludowcom na zdrowie, a natomiast dopomaga wybitnie do osłabienia ich wpływów.

Stanisław Dudaj

Niebezpieczne majaczenia Niemca

Publicznie zapowiedział przyście Hitlera na Pomorze

Chojnice, w lipcu.

W sobotę, 23 bm. w Sądzie Grodzkim w Chojnicach zakończył się kilkudniowy proces przeciw przesłowi chojnickiej Jungdeutsche Partei 39 letniemu Leonardowi Hahnowi, właśc. 230 morgowego gospodarstwa w Sławęcinie pow. chojnicki, oskarżonemu z art. 170 k. k. o rozszerzanie fałszywych pogłosek mogących wnieść niepokój publiczny. Hahn trzykrotnie w pierwszej połowie kwietnia, 2 maja i 15 czerwca publicznie rozpowiadał w różnych okolicznościach o rzekomym bliskim zajęciu Pomorza przez Hitlera. Przewód sądowy wykazał zwłaszcza winę Hahna w drugim wy-

padku, kiedy to 2 maja br. w restauracji Giersza w Sławęcinie na zebraniu J. D. P., na Pomorzu, wskazał na przykład Austrii i powiedział, że gdy Hitler w najbliższym czasie zajmie Pomorze, to wszyscy czynni członkowie J. D. P. otrzymają z rąk Hitlera poważne nagrody. W wydanym w sobotę wyroku sąd skazał Hahna na karę aresztu przez 5 miesięcy i grzywnę 6.000 zł., zamieniając w razie nieściągalności na dalsze 10 mies. aresztu.

Po ogłoszeniu wyroku, Hahna doprowadzono do aresztu śledczego.

Za kradzione w magistracie pieniądze

zapewniał sobie popularność i opinię „gorliwego prorządowca”

(Od własnego korespondenta)

Katowice, w lipcu.

Zakończone zostało śledztwo przeciw wyższemu urzędnikowi magistratu katowickiego, 41-letniemu Alfonsovi Cygankowi, zam. w Katowicach, będącemu pod zarzutem zdefraudowania około 50 tys. zł. pieniędzy publicznych w czasie od 1932 r. do kwietnia 1938 r. Gros sumy zdefraudował Cyganek w dziale ubezpieczeń robotników magistrackich, około 40

lvs. zł., resztę w innych działach, którymi kierował lub miał do nich dostęp.

Wysokości popełnionych przez Cyganaka nadużyć nie można określić ściśle ze względu na długą przestrzeń czasu, w której je popełniał, i zniszczenie dowodów winy. Faktyczna wysokość szkód, przez Cyganaka wyrządzonych, jest niewątpliwie dużo wyższa. Oskarżenie obej-

mie jednak zapewne tylko sumy, których defraudacja została udowodniona.

Sprawa Cyganaka dowodzi, że kontrola w magistracie musiała szwankować. Cyganek był znanym działaczem sanacyjnym. Do sprzeniewierzenia pieniędzy przystąpił się, tłumacząc się, że użył je na cele niejako publiczne, bo wydatkował je na Związek Podoficerów Rezerwy, w którego zarządzie zasiadał. Twierdzenie to Cyganek później nieco zmodyfikował, że wydał te pieniądze nie tyle na cele Z. P. R. ile na zjednanie sobie popularności i zapewnienie odpowiedniego stanowiska społecznego.

Rodzina Cyganeków znana była z działalności w Volksbundzie niemieckim i po lakożerczym, udowodnionej procesami sądowymi.

Jest prawdopodobne, że Cyganek przedzierżgnął się w gorliwego „prorządowca” usiłował istotnie podtrzymać swą reputację polityczną przy pomocy pieniędzy, a ponieważ ich nie posiadał — począł je kraść z kas magistrackich. Ile w tłumaczeniu Cyganaka jest prawdy — wykaże rozprawa sądowa, która odbędzie się zapewne po feriach letnich.

Cyganek, po ujawnieniu nadużyć aresztowany, przebywa obecnie na wolności, oddany pod dozór policyjny. Budzi to powszechne niezadowolenie.

Zjazd absolwentów Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie

W bieżącym 1938 roku upływa 20 lat od pamiętnej chwili założenia w Lublinie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W pierwszych tygodniach po wypędzeniu z kraju zaborczych okupantów, po zdobyciu ofiarą krwi i pracy najlepszych synów narodu — niepodległości Ojczyzny, w dniu 9 grudnia 1913 r. otwarto w Lublinie czwarty na ziemiach Polski Uniwersytet po Krakowie, Lwowie i Warszawie.

Dla uczczenia Almae Matris Lublensis, w celu wyrażenia Jej serdecznych gratulacji z powodu utrzymania pełnych praw państwowych, absolwenci i wychowankowie Uniwersytetu Lubelskiego postanowili zwołać Pierwszy Ogólny Zjazd Koleżeńcki. Wychowankowie Uniwersytetu Lubelskiego, mieszkający w Lublinie, powołał Komitet Organizacyjny Zjazdu.

Komitet Organizacyjny zwraca się tą drogą do wszystkich Koleżanek i Kolegów, aby w imię serdecznych uczuć koleżeńskich zechcieli:

1) Zjazd Koleżeńcki rozgłosić wśród wszystkich wychowanków K. U. L.
2) Podać Komitetowi swoje adresy i adresy Koleżanek i Kolegów z którymi łączą ich wspólne zajęcia, miejsce zamieszkania, stosunki towarzyskie, przyjaźnielskie itp. Wszystkie adresy, które znają.

3) Już teraz nadsyłać zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe

Zjazd odbędzie się w Lublinie w Uniwersytecie w dniu 16 października 1938 r. w dzień inauguracji XX-go roku akademickiego 1938/39. Szczegółowe dane będą przesłane później. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Komitet Zjazdu Koleżeńckiego — Lublin, Uniwersytet, Kancelaria.

Sąd Najw. zatwierdził wyrok na Normana

Nasz korespondent bielski donosi: Głośne na terenie Bielska-Białej morderstwo, Żyda Normana na osobie polskiego robotnika s. p. Leona Wanata, które spowodowało znane rozruchy, znalazło swe zakończenie w formie kasacji jak do Sądu Najwyższego wnioskował zabiójca Norman, odwołując się od wyroku trybunału sądu przysięgłych, którym został skazany na 6-letnie więzienie.

Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu sprawy, uznał całkowitą winę mordercy Normana i poprzedni wyrok w całości zatwierdził. (f. p.)

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Z sześciu — jeden skazany

Proces narodowców oskarżonych o zdemolowanie lokalu P.P.S. w Częstochowie

Częstochowa, w lipcu.

W dniu 29 lipca Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę St. Świderskiego, S. Głowackiego, E. Jabłońskiego, L. Opali, Amb. Kamieniarza i Z. Jamrozila, sześciu młodych narodowców, członków Str. Nar., placówki „Zawodzie”, oskarżonych o to, że w dniu 3 czerwca b. r. w Częstochowie brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się zamachu na mienie, demolując kamieniami lokal koła PPS przy ul. Strażackiej oraz zamachu gwałtownego na osobach, rzucając kamieniami na st. post. P. P. Nowińskiego i uderzając w głowę T. Rozpodka.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy: około godziny 21-ej podczas odbywającego się zebrania w lokalu Koła PPS, zaczęli się gromadzić na ulicy członkowie Stronnictwa Narodowego, którzy z okrzykami: „precz z PPS”, „niech żyje Stronnictwo Narodowe” wchodzili na podwórze, gdzie mieści się lokal Koła PPS. W pewnym momencie utworzyło się zbiegowisko, którego uczestnicy na czele z Świderskim, uzbrojonym w szablę, zaczęli demolować lokal PPS. Przebywający w lokalu członkowie PPS. pozostawiają okna stołami. Zaalarmowany okrzykami przybiegł st. post. Nowiński i wezwał obecnych do rozejścia, uczestnicy nie usłuchali, ale obrzucili go kamieniami. Po przybyciu pomocy policyjnej zebrani rozeszli się.

Na rozprawie sądowej oskarżeni do winy się nie przyznali. W imieniu PPS. powództwo cywilne za zniszczenie mienia wnosili żydowski adwokat. Sędzia Terpiłowski zgodnie z wnio-

skami obrońców apl. adwokackich M. Glińskiego i M. Kołakowskiego po wództwa nie przyjął. Na przewodzie sądowym przesłuchano 21 świadków tak ze strony oskarżenia, jak i oskarżonych.

Przewód sądowy wykazał, iż powodem zajścia była scysja na zebraniu PPS.; dwóch bowiem obecnych na zebraniu, nie solidaryzując się z wywodami prelegenta, zabrało głos w dyskusji w ostrej formie potępiając postępowanie socjalistów, — za co ich wyproszone z lokalu. Po ich wyjściu zebrani na ulicy zaczęli śpiewać pieśni narodowe i wznosić wrogie okrzyki przeciwko PPS., a następnie tłum począł rzucać kamieniami, usiłując wtargnąć do wnętrza lokalu. Od zupełnego rozbicia lokalu uratowała policja.

Świadkowie oskarżenia najwięcej obciążyli Świderskiego, który z szablą w ręku miał prowadzić tłum. Odnośnie reszty oskarżonych, świadkowie ci nie mogli z całą pewnością powołać zarzutów, stawianych w toku dochodzenia. Szereg świadków obrony wykazał alibi części oskarżonych. Prok. Iwańczak wnosil o ukaranie wszystkich oskarżonych z wyjątkiem oskarżonego Kamieniarza, obrońcy wnosili o uniewinnienie z braku dowodów winy z art. 163 k. k.

Po przerwie Sąd ogłosił wyrok, skazując Świderskiego na 8 miesięcy zaliczeniem aresztu prewencyjnego i uniewinnienia pozostałych oskarżonych.

Obrona zapowiedziała apelację.

Zebranie S. N. na łódzkim Widzewie

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w lipcu.

Na zebraniu publicznym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, na przedmieściu Widzew, poruszony został ubiegły niedzieli tak bardzo denerwujący socjalistów temat.

Zebranie, przy wypełnionej po brzegi sali, zagał wiceprezes Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi, Antoni Czernik, dając w słowie wstępnym rzut oka w te czasy kiedy to w niewoli zaborczy socjalizm łódzki pozostawał na usługach Żydów, mordując już nie tylko zaborców i przeciwników politycznych, ale nawet swoje dzieci, jak to na przykładzie zamordowania swojej córki przez własnego ojca możnaby udowodnić.

„Jednak na te smutne czasy krzyż po stawmy — wołał stary ideowiec — dziś już wiemy, że ci, co wychodzili z rewolwerem na swych braci, najmniej byli win-

ni, bo byli narzędziem zakłamaney polityki naszych wrogów. My o tym wiemy i jeśli dziś tu jesteśmy w tym gnieździe socjalizmu, to tylko dlatego, aby nie pozwolić w przyszłości na walkę bratobójczą tu, gdzie w nędzy i kohnowskiej niewoli rodzą się tysiące polskich dzieci robotników”.

Serdeczne słowa sala przyjmowała z wielkim entuzjazmem, dając dowód żywiołowej przemiany dzielnicy widzewskiej, która tyle lat pozostawała pod wpływami wysługującej się żydostwu socjalizmu.

Zebrania dopełniły świetne przemówienia aplikanta Pawła Szwałdera oraz byłego radnego, narodowca Kożuchowskiego.

Później odśpiewany Hymn Młodych długo jeszcze brzmiał echem na ulicach politycznie przebudzonego Widzewa.

W sprawie afery „Caro”

b. członek rady nadzorczej spółki złożył samooskarżenie w prokuraturze

Prasa krakowska donosi, że dr. Krzetuski b. radny miejski i b. członek rady nadzorczej osławionej spółki „Caro” złożył na samego siebie do niesienia do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie.

W doniesieniu tym domaga się podobno dr. Krzetuski wytoczenia mu śledztwa w związku z zarzutem pobrania 1000 zł. za referat na radzie miejskiej o sprawach „Caro” od tejże spółki. Sprawa ta była wielokrotnie

podnoszona w toku badań gospodarki „Caro”, przy czym odnośna komisja w protokole dochodzeń radzi właśnie dr. Krzetuskiemu udanie się na drogę sądową.

Jak słychać na tle opublikowania dochodzeń w sprawie spółki „Caro” dojdzie do kilku procesów sądowych. Szereg osób będzie w ten sposób — na skutek presji opinii publicznej — starało się oczyścić z podniesionych przeciw nim zarzutów.

(i)

„Rewolucja narodowa” Z. M. P.

Kto płaci za wycieczki propagandowe partii politycznej

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w lipcu

W Krakowie kilku młodych bezrobotnych rozrzucało w ostatnich dniach zielone ulotki zatytułowane „Polacy — Narodowcy” wydane przez Związek Młodej Polski — okręg krakowski.

Ulotka zakończona jest hasłami na cześć marsz. Śmigłego - Rydza i kilkakrotnym powtarzaniem hasła — „Niech żyje rewolucja narodowa”

W „uwadze”, na końcu ulotki czytamy, że „na uroczystość wręczenia

przez marsz. Śmigłego - Rydza sztandaru Z. M. P. wyruszy „również Związek Młodej Polski z Krakowa. Koszty podróży i utrzymania dla członków — 3 zł.”. (Mowa tu jest o dwudniowym pobycie w Warszawie i przyjeździe do niej.)

Ulotki i cytowanych ustępów nie komentujemy. Sama zaś „rewolucja narodowa” Z. M. P. — za 3 zł. kosztów podróży i pobytu w Warszawie też komentarzy nie wymaga.

(j)

„Niech żyje armia narodowa”

Powitanie wojska w Lubawie

Lubawa, w lipcu

W niedzielę stary gród Lubawa, położony na pograniczu polsko - niemieckim obchodził podniosłą i dla jej przyszłości o doniosłym znaczeniu uroczystość przyjęcia garnizonu wojskowego. Wszak, od tam Lubawa staje się miastem garnizony.

W różnych punktach miasta ustawiono bramy triumfalne, całe miasto tonęło w powodzi flag o barwach narodowych i g'rland, a szczególnie odświeżoną szatę przybrał rynek. Z rana przybyły na rynek 2 oddziały Stronnictwa Narodowego z własną orkiestrą, poczym wszystkie poczty sztabandarowe udały się na dworzec na spotkanie oddziałów wojskowych. Około godz. 10.15 wkraczających żołnierzy społeczeństwo witało entuzjastycznie mi okrzykami „Niech żyje armia narodowa”, przy czym obsypywano ich rzęście kwiatami.

Po wkroczeniu na rynek w imieniu komitetu przemówił mgr. Wolski, po czym przemawiali p. burm. Wojciechowski, starosta mgr. Kowalski. Odpowiedzieli na nie dwaj wyżsi oficerowie, dziękując za serdeczne przyjęcie.

Uroczyste nabożeństwo polowe na rynku odprawił ks. prał. Kasyna, okolicznościowe kazanie wygłosił przybyły z wojskiem kapelan. Po Mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Następnie odbyła się defilada, w czasie której gorąco oklaskiwano maszerujące działo szeregów żołnierzyków. Kiedy zaś ukazały się szeregi Stron. Nar. z proporcem na czele, zerwała się ponownie burza oklasków. Dowodzi to uczuć ludności, która obok wojska szczególnie gorącą sympatią darzy S. N.

Po południu odbyła się w Parku Wolności zabawa ludowa i wieczorem zabawy we wszystkich salach.

6 małoletnich bezbożników

przed sądem za znieważenie religii

Białystok, w lipcu

W dniu 16 czerwca w święto Bożego Ciała w Kleszczelach, pow. bielsko-podlaskiego, kiedy procesja wyszła z kościoła katolickiego na miasto, 6-ciu robotników — Białorusinów z Czeremchy podczas modłów przy ołtarzu, zbudowanym

na rynku, dopuściło się publicznie znieważenia religii przez zaczepianie dziewcząt, biorących udział w procesji, i obelżywe uwagi pod adresem księdza - celebranta.

Prokurator sądu okręg. w Białymstoku pociągnął do odpowiedzialności wszystkich 6-ciu bezbożników, liczących od 17 do 19 lat.

Stronnictwo ludowe z P. P. S.

Ze zjazdu powiatowego w Krakowie

Kraków, w sierpniu.

Prasa krakowska donosi o niedzielnych obradach zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Według „Nowego Dziennika” dłuższe przemówienie na zjeździe wygłosił p. Wójcik, poruszając m. in. sprawę swej audyencji u P. Prezydenta R. P. oraz mówiąc o swym wyjeździe do Czechosłowacji.

Na zjeździe uchwalono program obchodu Święta Ludowego w dniu 15 sierpnia. Po nabożeństwie nastąpi

złożenie wieńca na płytę Nieznanego Żołnierza, poczym odbędzie się zgromadzenie w Ryнку. Na zgromadzenie zaproszeni będą przedstawiciele P. P. S. i Stronnictwa Pracy.

„Głos Narodu” donosi, iż w dyskusji chłopci dawali wyraz swej nieufności do jakiegokolwiek ugody z „sanacją”.

Uchwalono rezolucję, wypowiadającą się przeciw ordynacji wyborczej do samorządów, jak i do Sejmu i Senatu.

Dalsze procesy komuny w Łucku

Komuniści wyrzekają się łączności z kompartią

Łuck, w lipcu

Dalsza seria procesów komunistycznych sprowadziła na ławę oskarżonych Sądu Okręgowego dalszych członków Woł. Zw. Młodz. Wiejskiej a równocześnie komuny. Wszyscy zostali skazani na kary więzienia od lat 5 do 3.

Dalszych 11 oskarżonych o działalność wywrotową, mieszkańców wsi Błudy w pow. worochońskim — potraktował sąd łagodnie, skazując ich na kary więzienia od 2 do 3 lat z częściowym zawieszeniem.

Wszyscy oskarżeni okazali przed sądem skrucę, przyznali się do winy i wyrzekli się na przyszłość wszelkiej przynależności i styczności z K. P. Z. U.

Dwu innych oskarżonych, mieszkańców wsi Wiszenki pow. łucki, uznając wyrażoną przez nich skrucę i wyrzeczenie się wszelkiej styczności z komuną, sąd potraktował również bardzo łagodnie, a wyrok nie przekraczał 2 lat więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

szereg świadków, powołanych na rozprawę.

Kilku świadków zeznało, że Kupper wraz z towarzyszymi prowadził wśród młodzieży propagandę, by zapisać się do miejscowej komórki komunistycznej.

Kupper skazany został na 6 lat więzienia, zaś Majderdruć na 3 lata więzienia, pozbawiając obu praw obywatelskich na 10 lat.

Oskarżonych Szpila i Zacieracha sąd uniewinnił.

Skazanie wywrotowców Żydów

na długoletnie więzienie

Zamość, w lipcu.

Na terenie Tomaszowa Lub. prowa dził akcję wywrotową Chaim Kupper karany już jednorocznym więzieniem za komunizm. U Kuppera, jak stwierdzono, odbywały się ostatnio zebrania komunistyczne. Kupper i jego towarzysze Sruł Majderdruć, Miron Szpil i Tomasz Zacierach zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Zamościu, gdzie dowodów winy działalności wywrotowej dostarczył

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Narodowy.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Reklamsów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiadzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy. Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko gotówką i od cen powyższych ustępstw nie udziela się